

SŁOWO

Wilno, Niedziela 27 listopada 1927r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 225, drukarni 202

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy. Opłata pocztowa nieznaczona rysunkiem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZY — ul. Osa, Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNOJ — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicz 63

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20,
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

W dziewiątą rocznicę czynu.

Dzisiaj mija dziewięć lat od chwili podpisania przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego dekretu zezwalającego Komitetowi Obrony Kresów tworzenia Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Od sześciu lat w dniu dzisiejszym zachowawcy tradycji W. Księstwa Litewskiego reprezentowane przez dwory, dwórki i zaścianki stały do apelu, aby na łamach „Słowa” krzemić dalszy ciąg myśli poczętej w czynie 27 listopada 1918 r.

Przez sześć lat głosiliśmy szerokiemu ogółowi ziemian:

„Józef Piłsudski, podpisujący w 16 dni po powrocie z Magdeburga dekret, zezwalający ziemianom na twierzenie L. B. Dywizji, jest jedynym mężem, stanu w Polsce, ogarniającym całość państwa państwa”;

„Iż zwalczać należy parlamentaryzm w rękach partyjników”;

„Iż podnieść należy władzę państwową, którą partje doprowadziły do zaniku”.

Dzisiaj po latach sześciu, po przewrocie majowym, po skonsolidowaniu się konserwatystów w Komitecie Zachowawczym, w dziewiątą rocznicę czynu ziemianstwa kresowego należy apelować do ogółu zachowawczego o zgłębienie jedynej podstawowej prawdy, która może przynieść zwycięstwo Polsce. Prawdą tą jest — wykazanie zdolności czynu, stwierdzającego organiczny związek sfer rolniczych z państwem.

Przed paru tygodniami p. Andrzej Łada w „Dniu Polskim” w artykule „Pierwsze zadania”, pisząc: iż „od wielkiego afektu okazywanego swego czasu przez „Słowo” do osoby Marszałka, aż do sposobu traktowania go przez „Warszawiankę” jest tak wielka skala, że z pewnością prawda znajdzie się pośrodku, wolna od entuzjizmu, ale i od animozji osobistych” — wyglądała sądząc, iż jest to prawda głoszona przez zachowawczą grupę wileńską nie stała się jeszcze krwią żyłą i chlebem ust ogółu konserwatystów.

Entuzjazm grupy wileńskiej, sukcesorów tradycji KOK, związanej z Marszałkiem aktem czynu jakim było tworzenie dywizji L. Białoruskiej, jest tego samego gatunku — co entuzjazm legionistów żołnierza wypływający z czynu wojennego w polu.

Dlatego też twierdziliśmy i stwierdzamy to z całą świadomością, iż dopóki entuzjazm czynu nie przeniknie krwi ogółu konserwatystów, dopóki nie stanie się chlebem ich ust — cała akcja pozostanie tylko odruchem gabinełowej polityki, mało co różniącym się od dotychczas stosowanych metod przez inne partje polityczne.

Źródłem, z którego wytryskać winna myśl zachowawcza, jest inteligencja rolnicza oparta o masy pokrewne, stanowiące 70 proc. ludności państwa. Zbadanie przyczyn zubożenia inteligencji rolniczej do obłąkańców traktowania rolniczego powołania, oprócz względów osobistych i materialnych, również ze względów organizacyjnych potrzeb państwa, winno być pierwszym zadaniem sfer zachowawczych.

Do przyczyn najpowszejszych i najważniejszych, gdyż powszechnie w Europie panujących należy zaliczyć szybki i niewspółmierny z rolnictwem wzrost w ciągu ostatniego stulecia przemysłu fabrycznego i handlu. Z rozwojem przemysłu związany jest jednocześnie znaczny wzrost miast ze stałą przewagą nad wsią. Zmechanizowanie produkcji i ułatwienie korzystania z niej ściga do miast ludzi ze wsi ogalającą takową z lepszych i skutecznych wpływ magoczych wywierać jednostek.

Wiktory Hugo głosząc: „Le travail de champs est humain, le travail des villes est divin”, najdosadniej charakteryzuje poljęcie, które urabialo cztery ostatnie pokolenia. „Boskość miast” dotychczas przenika psychologię ogółu inteligencji

która na wsi czu się nieszczęśliwa i przynębiona.

Wojna jednak światowa, spychając przemysł europejski na drugie miejsce, a również drożyzna artykułów żywnościowych każą dziś „ubóstwianemu” miastu dobrze się zastanowić nad powszednim — „ludzkim” kawałkiem chleba, którego cena stale nie harmonizuje z zarobkiem miejsc.

Jednocześnie państwo, opierające swój byt i bezpieczeństwo granic na armii, musi dobrze sobie zakarbować tę niezbity prawdę, iż najlepiej wyszkolony żołnierz może okazać się bezsilnym, o ile rolnictwo sprawnie i w dostatecznej mierze nie zapewni mu powszedniego kawałka chleba.

Ta walka o chleb powszedni, znajdujący się w rękach rolnictwa, zmuszająca sąsiada ze wschodu do skapitulowania z mroźnek socjalistycznych popartych ekspedycjami karnymi; hasło „warzą ku wsi!” tegoż sąsiada, starające się przeniknąć do mózgów „towarzyszy” jest najłepszym wskaźnikiem gdzie szukać należy czoła do rozwiązania gnębiącej państwo bolączki socjalnej, którą radykali miejscy jedynie demagogicznymi obietnicami rozstrzygnąć nie są w stanie.

Ekonomia polityczna polega na rozwiązaniu trzech zadań:

Jak debrą należy wytwarzać?
Jak je sprawiedliwie rozdzielić?
Jak ich należy używać?

Pozostawiając pierwsze z tych zadań, jako najbardziej prozaiczne „ludzkim” wielkim chłiborobom, dwa następne, jako najbardziej „boskie” ujmując w swoje ręce miejsce pośrednicy handlowi i polityczni, którzy jak te ptaki niebieskie, nie sięląc i nie zbierając — z naiwności „ludzkich” plony dla siebie zgarniają.

I rzeczywiście, sądząc po „ludzkim” — trzeba podziwiać ten zaiste cudowny, nieomal „boski” sposób wyzyskania

umysłowości klasy rolniczej, hołdującej zasadzie „niesprzeciwiania się znu”.

Wszelka produkcja jeżeli ma być obfita, wymaga przedewszystkiem jak największego wysiłku energii ze strony każdego wytwórcy, a doświadczenie uczy, że pod panowaniem przymusu energia indywidualna nie może się rozwijać.

Sfery inteligencji rolniczej znajdujące się dziś pod wpływem „ideowego” przymusu dwóch kierunków radykalizmu narodowego i socjalnego muszą się zdobyć na własny twórczy czyn, który wypływa z ich fachu chłiborobów państwowo-społecznych, jak również z ich stosunku do Kościoła, stawiającego jako zasadę, że o ile jest rozumne dążenie do dobrobytu, o tyle pragnienie wyjątkowo korzystnego położenia jest zupełnie nieuzasadnione, a natura prawdziwie chrześcijańska nie zna dobrobytu indywidualnego, bez dobrobytu innych i to nie tylko najbliższych lecz wszystkich współobywateli.

Piszę te moje uwagi w chwili dla obozu konserwatywnego bardzo poważnej — w przededniu wyborów ujętych w ordynację pięcioprymiotnikową, dającą wyspecjalizowanym w demagogii pośrednikom miejskim znaczną przewagę nad inteligencją rolniczą.

Przetrwaj tę chorobę musimy z wiarą w jutro opartą o twórczy czyn, którego dziewiątą rocznicę dziś obchodzimy.

Tych, którzy wróbił dla przyszłości szukać w konstelacji wielkich błogich wyborczych, opartych o parę, zapewnić możemy, iż zwycięstwo prawdziwie — jedynie korzystne dla państwa leży w konstelacji opartej o idee, którą ponad partjami reprezentuje Józef Piłsudski, jedyny mąż stanu mogący doprowadzić państwo do rozkwitu.

Michał Obieziński.

Katastrofalna sytuacja w Kownie.

Panika w mieście. — Żądania ustąpienia Waldemarasa i rządu. Urzędowy komunikat nawołuje do spokoju.

RYGA, 26 XI. (tel. w. Słowa) Według wiadomości nadeszłych z Kowna, w przeciągu całego dnia dzisiejszego panował tam nastrój wysoce naprężony. Pod wieczór poczęły krążyć po mieście alarmujące wiadomości o rzekomem zbliżaniu się wojsk polskich do Kowna. Zarówno w sferach politycznych jak i w sferach szerszych kół opinii publicznej wystąpiły głosy doradzające natychmiastowe ustąpienie Waldemarasa. Popołudniu zebrał się gabinet ministrów na naradę celem omówienia wytworzonej sytuacji, która wobec paniki części społeczeństwa, a z drugiej strony możliwości wystąpienia czynnie elementów antypaństwowych, lub wrogich obecnemu rządowi, stała się katastrofalną.

Po naradach dziś wieczorem ogłoszony został komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych, który naogół potwierdza paniczny nastrój w Kownie. Komunikat ten między innymi głosi co następuje:

„Zamiary Polski w stosunku do Litwy zaniepokoiły wszystkich. Wzbudzone jest społeczeństwo, wzbudzona jest prasa. Wszyscy mówią o wielkim niebezpieczeństwie. W Kownie część bojaźliwego społeczeństwa mówi o mającym nastąpić bombardowaniu miasta i żąda ustąpienia rządu. Żądania te są nierozsądne. Ustąpienie rządu zaszkodziłoby Litwie w oczach Ligi Narodów, a na ręce byłoby jedynie Polsce.”

W dalszym ciągu urzędowy komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych stara się uspokoić opinię publiczną, twierdząc, że nie ma tak wielkiego niebezpieczeństwa, jakkolwiek znane są plany Polski, która zmierza rzekomo do zagarnięcia Litwy, ale nie za pomocą otwartej wojny, której wszczęcie nie może ze względu na Ligę Narodów, a za pomocą popierania czynnego emigrantów socjalistycznych. Podobno na konferencję do Genewy pojechał ma Pleckański.

Komunikat kończy się słowami: „Mówi się też o konieczności pogodzenia Litwy z Polską. Stoimy na stanowisku, że ani Litwa Polsce ani Polska Litwie wojny nie wypowiedzi. Skoro zaś nie było formalnego wypowiedzenia wojny, w jaki sposób zawarty być może pokój?”

Polska ciągle podkreśla swą pokojowość, a jednocześnie pocichu układa plany zagarnięcia Litwy. Litwa jednak tego się nie zleknie Litwa nie jest państwem agresywnym i nie ma zamiaru nigdy napadać na Polskę. Natomiast cały naród litewski gotów jest bronić swego państwa do ostatniej kropli krwi.”

Niesprawdzone wiadomości o puczu.

BERLIN, 26 XI. PAT. Agencja Telegraphen Union otrzymuje z Rygi i Kowna wiadomości, że do Rygi nadeszły doniesienia o puczu wojskowym, który w późnych godzinach został dziś przeprowadzony i doprowadził do obalenia rządu Wołdemarasa. Potwierdzenia tej wiadomości ze źródeł urzędowych litewskich narazie brak.

Cerkiew moskiewska narzędziem interwencji sowieckiej

Dominującym momentem w fakcie zawarcia umowy pomiędzy Cerkwią ruską a rządem Sowietów jest natychmiastowa interwencja metropolity Sergiusza w sprawy wewnętrzne Cerkwi polskiej, a przez to i w sprawy wewnętrzne polskie. Ze za metropolitą Sergiuszem stoi w tej akcji rząd sowiecki świadczą dwie okoliczności: jedna to jednoczesność zawarcia umowy cerkiewno-sowieckiej z interwencją w sprawy polskie, wyrażone „inocim”, zachodzące pomiędzy obu kwestiami; druga okoliczność — to wyraźna dążność poddania wpływowi sowieckiej Cerkwi prawosławnej w Polsce, a przez tę Cerkiew ludności prawosławnej.

Czyniąc z Cerkwi narzędzie swojej interwencji w sprawy wewnętrzne Polski — Sowiety obciążają zapewne na pewną możliwość oddziaływania przez Cerkiew na nastroje ludności prawosławnej w Polsce, zamieszkałej w zwartej prawie masie, a w ilości przeszło trzech milionów na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej.

Aczkolwiek wśród ludności tej nurtują prądy jeśli nie obce, to najczęściej bardzo wrogie dzisiejszej władzy moskiewskiej, aczkolwiek ludność ta nie stanowi narodowościami jednego, zwartego ołdaru, jednakowo ustosunkowującego się do Sowietów, to jednak bolszewicy, jako znakomici znawcy psychologii ludności rosyjskiej i białoruskiej w Polsce, w której pamięci żywe jeszcze są wspomnienia przeszłości niedawnej, liczą na pewne uczuciowe efekty, jakie wywołać może wśród tej ludności list metropolity Sergiusza, i dążyć do zyskowania tych momentów uczuciowych dla swoich wpływów politycznych.

W ten sposób nazwanym nie występując w roli czynnej, zyskują bolszewicy na wewnątrz, drogą wykorzystania Cerkwi rosyjskiej, doskonałe narzędzie interwencyjne w swojej polityce zewnętrznej wciąż ostrzeżem skierowanej na Polskę i najważniejsze jej zagadnienia polityczne: czy to będzie sara-wa mniejszości narodowych, czy Cerkwi polskiej, czy wreszcie — konflikt polsko-litewski.

List metropolity Sergiusza samą już swoją stylizacją charakteryzuje obciążoną na dłuższą metę chęć wtrącania się w sprawy wewnętrzne polskie i zgóry już niejako określa ten list stosunek Cerkwi patriarchalnej do Cerkwi polskiej.

Komunikuje metropolita Sergiusz metropolicie Djonizemu, że wśród zagadnień, oczekujących rozważenia na uznanym przez władzę sowiecką Synodzie Moskiewskim, znajduje się i zagadnienie o stosunku Cerkwi w Polsce do jej Cerkwi macierzystej egonocrosyjskiej. Zastępca patriarchy podkreśla, że patriarcha Tichon u dzielił jedynie Cerkwi polskiej autonomię i to pod ogólną jurysdykcją Patriarchy Moskwy, kwestia zaś autokefalii, do której pretenduje Cerkiew polska, uznana została za podlegającą decyzji najbliższego Soboru o gólnorosyjskiego. Tymczasem, twierdzi m. Sergiusz, Cerkiew polska uważa się za autokefaliczną, równą rosyjskiej i uznaje ją tylko za Cerkiew — siostrę, a nie za całość, do której należy i Cerkiew w Polsce i której głowę — Patriarchę moskiewskiego — należy wymienić w nabożeństwach.

W konsekwencji metropolita Sergiusz zapytuje czy słuszne jest przypuszczenie (1), że Cerkiew polska uważa się za autokefaliczną, a jeśli tak, to czy uzyskała Cerkiew polska błogosławieństwo prawego zwierzchnictwa całej Cerkwi rosyjskiej (w tej liczbie i części, która przeszła do Polski), jeżeli zaś błogosławieństwa patriarchy lub jego zastępcy nie uzyskano, to na podstawie jakich kanonów hierarchja cerkiewna w Polsce ogłosiła autokefalię i wreszcie zapytuje metropolita Sergiusz, czy nie znajduje obecnie wskazanem „blagowremennym” metropolita Djonizy przy nawoływaniu obecnemu stosunków z patriarchatem Moskiewskim, przywrócić kanoniczną zależność polskiej hierarchji (a więc Cerkwi) od patriarchatu na podstawach autonomii.

Jak wiadomo, kwestja autokefalii w Polsce ma już swoją historję i przeszła szereg etapów, w których wyniku przedstawiciele niezależności Cerkwi prawosławnej z patriarchą Konstantynopolitańskim na czele uznali niezależność Cerkwi polskiej. Placety swego nie udzielił dotąd Cerkiew rosyjska i nie może jej udzielić z powodu zależności swej od rządu sowieckiego. Nawet na wypadek udzielenia swej zgody przez tę Cerkiew, z równym powodzeniem mogło-

by powstać pytanie kanoniczności tej zgody, a to ze względu na to, że dzisiejszego zastępcę „miestoblasti-tiela” patriarcharszego tronu, a autora listu do Metropolity Djonizego nie chcą uznać ani zagraniczni biskupi prawosławni rosyjscy, ani wężeni biskupi rosyjscy na wyspach Solowieckich, jak to widać z ogłoszonego przez nich listu.

Istotność zagadnienia autokefalii Cerkwi prawosławnej w Polsce nie tkwi w upattem przestrzeganiu zachowania wszelkich kanonów. Przeciwnie i Cerkiew rosyjska przed wojną rządziła się czy rządzona była w ciągu dwusiu lat na zasadach nie kanonicznych i dopiero w okresie rewolucji i drogą rewolucji zmieniła organizację, podstawy swego istnienia, wprowadzając nowy ustroj. Pomimo to nikomu z pewnością nie przychodziło na myśl badać, czy Cerkiew rosyjska była niezależna od patriarchy Carogrodu, czy Bizancjum, bo choć uzyskała niezależność w w. XVI to w okresie późniejszej niekannonicznie tę niezależność łamała carowe.

W całym zagadnieniu autokefalności powinny decydować czynniki praktyczne i względ na dobro Cerkwi. W tym świetle krok metropolity Sergiusza, znany inspiracji sowieckiej, godzi w interesy Cerkwi prawosławnej, nie tylko polskiej — godzi teoretycznie, bo żadnych praktycznych wywołać nie może, jako pozbawiony autorytetu moralnego i bezzasadny. Niepotrzebnie mu tylko nadano rozgłos i znaczenie, na które nie zasługiwał w sensie zagadnienia cerkiewnego.

Inna jest ocena tego kroku w świetle krytyki politycznej, która dopatrywać się powinna w nim ingerencji czynników obcych w wewnętrzne sprawy naszego państwa. Jest to taktyka ogólna Sowietów, znana od dawna. Oceńając ją jak najjemniej, nie należy rokować jej poważniejszych wyników.

Raz jeszcze został zaznaczony w sposób wyraźny imperializm moskiewski, dążący do utrzymania jedności cerkiewnej i poddania wpływowi Moskwy ludności prawosławnej ościennych państw.

Lubicz.

Król rumuński został otruty?

BUDAPESZT 25.11 — Ogromne wrażenie wywołała podana dziś przez wiceprezidenta parlamentu Karola Huszara na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego sensacyjna wiadomość, że król Karol rumuński w p. z. dzieniku 1914 r. nie zmarł śmiercią naturalną, lecz został otruty przez partję wojenną t. j. braljanowców. Przekupione kucharze, którzy dołączyli do kawy truciźny. Szczegóły zamachu ujawniła w liście do cesarza Franciszka Józefa królowa. Wdowa Carmen [Silva].

Prasa amerykańska o sukcesach polskich jeźdźców.

Amerykańska prasa codzienna poświęca wiele miejsca sukcesom polskich kawalerzystów. „World” pisze, że Polacy odnieśli triumf oszalemi, zwyciężając doskonałym wykonaniem skoków, przyczem uważa p. k. Rómmla i rtm. Antoniewicza za najlepszych chłopa kawalerzystów świata. Sukces jest tem większy, że w zawodach brali udział najlepsi kawalerzyści i najlepsze konie Francji, USA, i Kanady. „N. York Times” podkreśla kilkakrotnie bezkonkurencyjność polskich jeźdźców, uważając, że jedynym rywalem był Francuz Brielle. „New York Herald” opisuje z zachwytem sukces polskich kawalerzystów w konkursie „Remontu” i pisze między innymi: „Polski biały orzeł, który w roku ubiegłym odleciał z mistrzostwem, teraz wzbił się znowu na zawrotne wyżyny...”

Woda na Wiśle przybiera.

KRAKÓW 26 XI PAT. W związku z odwilżą stan wody na Wiśle znacznie się podniósł. Woda dochodzi do poziomu dolnych bulwarów. Kraspląta i lód przybrzeżny stopniał.

Ludzie chorzy na kamienie żółciowe i nerkowe, jak również i na kamień pęcherzowy i na nadmierne wytwarzanie się kwasu moczowego, powinni regulować funkcje jelit stosując naturalną wodę gorzką Franciszka Józefa. Długoletnie doświadczenia wykazały, że praktyczny lek ten przynosi, iż woda Franciszka Józefa stanowi pewny, naderwzajem skuteczny i łagodnie działający środek przeczyszczający. Może on być używany także i u chorych z przestaniem gruczołu krokowego. Żądać w aptek i droger. Wyd. Zdr. Nr 138, dnia 29 IX 1927 r.

Za i przeciw.

Wzbronienie kandydowania do Sejmu i Senatu księżom archidiecezji wileńskiej.

Z powodu niewystarczającej liczby księży, jak również potrzeby przeprowadzenia intensywniejszej pracy duszpasterskiej w archidiecezji wileńskiej, J. B. ks. arcybiskup wydał ostatnio zarządzenie, wzbraniające wszystkim księżom przyjmowanie mandatów poselskich lub senatorskich przy wyborach do przyszłego sejmu.

Pogrzeb śp. Franciszka Mościckiego.

WARSZAWA, 26 XI. (tel. w. Słowa) Pogrzeb śp. inż. Franciszka Mościckiego odbędzie się w poniedziałek o godz. 10.30. JE. kardynał Kakowski odprawi w Katedrze nabożeństwo żałobne w obecności rodziny oraz członków rządu. Po nabożeństwie wyruszy kondukt żałobny na cmentarz powązkowski.

Wyrok w sprawie pos. Korfanta w poniedziałek.

WARSZAWA, 26 XI. (tel. w. Słowa) Jutro Sąd Marszałkowski w sprawie posła Korfanta wysłucha zeznań wojewody śląskiego p. Grażyńskiego, a wieczorem wyda sentencję wyroku, która zostanie ogłoszona w poniedziałek.

Prezesem P.K.O. będzie pos. Anusz.

Dowiadujemy się, że dotychczasowy prezes P.K.O. Szmidi, opuszczając to stanowisko; następcą jego ma zostać poseł Antoni Anusz, który wycofuje się z życia politycznego i do przyszłego sejmu kandydować nie zamierza.

Sędzia Luksemburg został mianowany sędzią przy ministrze sprawiedliwości.

Dowiadujemy się, iż wybitny prawnik i zasłużony sędzia do spraw szczególniej wagi przy warszawskim sądzie okręgowym Luksemburg, został mianowany sędzią do spraw szczególniej wagi przy ministrze sprawiedliwości.

Stanowisko, które obejmuje sędzia Luksemburg, zostało utworzone dopiero teraz. Będzie on załatwiał sprawy na specjalne poruczenie ministra sprawiedliwości o znaczeniu szczególnie ważnem.

Należy mieć współczucie dla nieśmiertelnego chorego, cierpiącego na zaparcie, który bezskutecznie wypróbował wszystkie środki rozluźniające, zachwale w reklamach, tymczasem użycie Cascarine Le-prince w ilości 1 lub 2 pigułek wieczorem podczas jedzenia przyniosło mu wyjątkowo pewną ulgę. Sprzedaj we wszystkich aptekach. Cena zł. 4,60 za flakon. Nie należy dowierzać środkom zastępczym. Prawdziwe tylko w polskim opakowaniu: białe litery na niebieskim tle.

Wyd. Zdr. 15 VII 25 r. Nr 34.

Tungsram Radio

Idealnie czysty odbiór o złudząco naturalnej audycji zapewniają jedynie wszechwładne sławy lampy katodowe

„TUNGSRAM—MR”

MR2 — Amatorska 4 woltowe
MR3D — Detektorowa „
MRX — Uniwersalna „
MR6 — „ 2 woltowe
MRy — Głośnikowa 4 „
MRw — Ojorowa 4 „
MR5 — Dwusiatkowa 2 „
MR51 — „ 4 „

Słuchawki „Tungsram”

a) Zaspakajają najwybredniejsze wymagania muzycznego ucha.
b) Przy odbiornikach detektorowych są nieodzowne, ponieważ dają wielokrotnie głośniejszą audycję.
c) Przy odbiornikach lampowych, ze względu na niefaworyzującą czułość, dają możność słuchania słabych i odległych stacji dając naturalne brzmienie.

Do nabycia w poważniejszych firmach elektro i radio-technicznych.

Słowo „Tungsram” to gwarancja jakości i długotrwałości.

WOLNO AKADEMICKIE

ROK I.

Wilno, Niedziela 27 listopada 1927 r.

Nr 4

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU AKADEMICKIEMU.
Komitet redakcyjny tworzą T. Cieszewski, J. Leżeński i B. Rusiecki.

We wszystkich sprawach dotyczących pisma należy się zwracać do Redakcji ul. Wielka 24
między godz. 12—1, tel. 770

WYWIAD Z J. M. REKTOREM U. S. B.

Mimo nawału pracy J. M. znajduje czas na udzielenie nam garstki informacji.

— To też jestem w gabinecie J. M. i z radością widzę na stole ostatni numer „Słowa Akademickiego”.

— Jakże nadzieje i projekty ma J. M. na rok 1927/28?

— Niestety z racji b. ciężkich warunków, głównie materialnych zmniejszenia budżetu, nie możemy sobie pozwolić na jakiegokolwiek ofensywie — musimy bronić raczej zagrożonych poważnie placówek — Rolnictwa i nieistniejącej już właściwie Architektury.

— A czy Ministerstwo nie czyni żadnych nadziei zwiększenia subsydjów i powiększenia ilości katedr?

Mimo zwiększenia się wydatków przynajmniej na ten rok nie przewidywane są żadne dodatkowe subsydia,

a tembardziej niemożliwe jest mówienie o zwiększeniu ilości katedr.

— Czy nie ma projektów reorganizacji studiów na uczelniach wyższych?

— Jak dotąd niestety nie ma, ale nawet nie odczuwa się jakiegokolwiek w tym kierunku tendencji w Ministerstwie. Ramy narzucone przez ustawę z r. 1920 (Dz. Ust. Nr. 72) utrzymywane są nadal z małymi zmianami i formalnymi poprawkami.

Nie wniesiono też nic nowego, ani kurendy specjalnie rozsyłanej do uniwersytetów, ani Zjazdu Naukowe, ani wreszcie obrady rektorów.

Podobnie nowa ustawa ministerjalna, regulująca zagadnienie szkolnictwa, wogóle wnosząca b. nieznaczne i właśnie dotyczące głównie intensyfikacji pracy, poprawki.

Odeznając się z tego daje w społeczeństwie ruch w celu ułatwienia młodzieży studiów pod względem materialnym.

— A jak się przedstawia sprawa z „numerus clausus”, czy nie ma żadnych projektów ustawowych?

— Naprawdę trudne coś nowego w tej sprawie powiedzieć, tyle razy już była rozważywana i ostatecznie uregulowana ustawą ministerjalną, której reforma nie jest przynajmniej teraz aktualna.

— A ograniczenia napływu wogóle nowych słuchaczy na uczelnie wyższe?

— Dokładamy wszelkich starań by tego nie czynić, ale niestety nie zawsze ze względów technicznych jest to możliwe.

W tym roku zmuszeni byliśmy do zastosowania konkursu matur na wydz. przyr.-matem. i specjalnego egzaminu na medycynie.

Był to egzamin na wzór systemu amerykańskiego, zastosowany u nas próbnie. Polega on na zbadaniu ogólnej inteligencji i umiejętności logicznego wnioskowania drogą specjalnie skonstruowanych i powiązanych ze sobą pytań. Czy osłaga się tą drogą pożądaną skutki trudno dziś napewno powiedzieć.

Na tem skończyliśmy, odkładając dalsze pytania do następnego wywiadu.

Jur L.

S. T. O.

Nieświadomy mógłby przypuszczać, że pod temi tajemniczymi inicjałami kryje się jakaś niezwykła organizacja. Jest to jednak nie mniej nie więcej jak sekcja twórczości oryginalnej koła polonistów U. S. B., znana dotąd z jednego wystąpienia nazwanego: mam na myśli czerwcowy konkurs poetycki „na sprowadzenie zwłok Słowackiego” o nagrodę im. prof. J. Kallenbacha. Nie wiem ile prac nadesłano i na jakim one stały poziomie. Wolno mi natomiast twierdzić, że utwor nagrodzony T. Bułnickiego, rozpoczynający się od słów:

„Nie leżę tu w wilgotnej, mroźnej ziemi, gdzie żółte krypcie,
W szaf żałobnych szeleści i bla-
szanych wieńcach...”

drukowany zresztą w Nr. 144 „Dziennik Wil.” i „Kur. Wil.” z dn. 28.VI b.r., może się śmiało mierzyć z niejednym utworem współczesnych poetów, a STO (tak będziemy nazywali sekcję twórczości oryginalnej) przynosi szczerzy niemały, z niej bowiem ród swój wywodzi młody laureat.

Może i ma rację koło polonistów, że wzięło do serca przestrożę i radę p. Cz. J., który twierdził w swoim czasie na łamach „Słowa”, że turniej poetycki co roku odbywać się nie może z tej prostej przyczyny, iż... zabraknie poetów, że zatem lekkomyślnością było urządzić II turniej w roku następnym i t. d. i t. d. Niewątpliwie jest w tem dużo słuszności. Zresztą, roczny twórca J. Wisniewskiego p. t. „Romantyzm”, wydrukowany w zesz. 5 „Alma Mater Wilnensis”, jakże mienno wierszydem jest w stosunku do wiersza kol. Bułnickiego. Zresztą nie chcę tu dodawać swego listka do wieńca krytyki, jaką wytoczono przeciwko niefortunnie posiadaczowi „dyplomu zwycięstwa” w „Słowie”, „Źródłach Mocy” i w innych ocenach Vilnians.

Wystarczy jednak rozszerzyć się (nietytuł szerzej, co głębiej), aby spostrzec, że diagnoza tak postawiona, dotycząca choroby, którąbyśmy nazwali „wyjątkowością poetycką”, ma tylko połowicznie uzasadnienie. Wspomniany już konkurs jest kon-argumentem ważkim.

I koło polonistów (a raczej STO) argument ten wyszukało. Nie dało za wygraną. Chce dalej iść, przebojem torować ścieżki choćby

śródnajniebezpieczniejszych wązów. Powiedziało sobie tylko: „skoro nie można tak, zacznijmy z innej beczki”. Skupiło się w sobie, wzięło do intensywniejszej pracy wewnątrz. Można być spokojnym: organizacja o takim temperamencie i niezużytej jeszcze energii nie zaśnie gruszek w popiele. Żeby jednak dowiedzieć opinii publicznej i krytyce literackiej wileńskiej, że nie próżnuje, zdecydowała STO wystąpić 8 grudnia (dzień tradycyjny poetów wileńskich) z własnym wieczorem autorskim. Widzę już grymas sceptyczny na twarzy znawców i słyszę okrzyk zgryźliwy: „Z motyką rzucacie się na słońce”.

Wolno było któremuś z nowoczesnych poetów przebrać lakierem strop nieba, wolno i STO targnąć się z motyką na słońce. Młoda grupa jest zbyt rewolucyjnie usposobiona, zbyt duża we własne siły (a to nie grzech), zanadto wierzy w realizację swych najgorętszych pragnień — „pobudzić Wilno do współzawodnictwa poetyckiego z innymi miastami uniwersyteckimi Polski” — żeby się cofnęła z raz obranej drogi. I dlaczego? By się miała cofnąć? A pierwsze wystąpienia Skamandrytów, a „Litart”, który się wyłonił ze słuchaczy ws. technicy Jęgiellońskiej, a „Kwadruga” wreszcie wychodząca w Warszawie, a drukująca się w Białej Podlaskiej, pismo skupiające dookoła siebie polonistów Uniwersytetu Warszawskiego. Czy tych przykładów mało, czy trzeba jeszcze przywołać w obronę własny zapal rozpalonych do czerwoności mózgow (na giełdzie życia wciąż jeszcze bessa na serce), czy trzeba dodawać, że „te kochane warjaty” studje naukowe zaniebujają, mówią samemu dysonansami, i wstrząsają zachłannie w „moje bogów”, choćby to były tylko bożki pogodkie...

Nie żartujmy! Cokolwiekby się na ich obronę powiedziało, zawsze to będzie tylko płaskie, trywialne takowanie ludzi, co jeden skarb wielki posiadł: „ukochanej pracy, w której tkwią po uszy”.

Święte słowa nieboszczyka pozytywisty: „Bez żywotności nie masz ruchu, bez ruchu nie masz walki, bez walki nie masz triumfu”.

Na 8 grudnia czekamy z niecierpliwością.

Sigma.

B Ł Y S K I.

(Uwagi na czasie)

W życiu koleżeńskim obowiązują zawsze i stałe pryncypalne zasady: solidarność. Co to jest solidarność i dlaczego obowiązuje, zbyteczną jest rzeczą dowodzić — nikt nie neguje tej zasady. Nie zaszkodzi jednak, gdy ten i ów zapyta siebie, czy zawsze przestrzega owej solidarności.

Częstokroć przejawiają osobiste ambicje i ambicje, które bez względu na dobro innych, bez względu na dobro organizacji, dyktują niektórym posunięcia co najmniej że obmyślane i narazie tylko efektowne. Chodzi mi w tym wypadku o zajęcia w Kole Medyków, a raczej o echo tych zajęć w prasie miejscowej. Nie wchodząc w to, po czytel stronie była słuszność, Walne Zebranie Koła Medyków w dn. 15 b.m. pozwałoby postronnemu widzowi twierdzić, że członkowie wyżej wspomnianego Koła nie dorasili do życia organizacyjnego. Powstrzymując się jednak na tem miejscu od wykładania jakiegokolwiek sądu o Kole Medyków, o Walnym Zebraniu, sposobie jego prowadzenia i t.p. najkategoryczniej potępić należy występowanie niepowołanych do tego osób z rewelacjami (w dodatku niezgodnymi z prawdą) w prasie miejscowej. O życiu akademickim informuje się starsze społeczeństwo w dwojaki sposób. Albo przez rodziny akademików i przez nich samych, albo też z gazet miejscowych. To ostatnie źródło niezawsze jest pewne, szczególnie gdy posiada niebylebądź informatorów. Dążeniem naszym być powinno — do dokładnego poinformowania społeczeństwa o życiu akademickim, w najróżnorodniejszych jego przejawach, ale w sposób zgodny z rzeczywistym stanem rzeczy, obiektywnie i rozsądnie. Gdy natomiast jakiś rozpalony do białości namiętny dyskusja „społecznic” bez głębszego namysłu „palnie” artykuł w prężnie obracając swych przeciwników, traktując zasady prawdomówności i powiedzmy ogólnie delikatności — wówczas oddaje ogółowi akademickiemu nieudzielną usługę. Każdy, mniej obznajomiony z życiem akademickim, a wprowadzony w błąd przez nieprzeczony „publicystę”, — niezbyt pochylny o nas sąd wyrobi.

Nie idzie mi w tym wypadku specjalnie o Koło Młodzieży, do którego, jako organizacji mało dużo uznania, lecz wogóle o przedstawianie się

do prasy miejscowej „krytycznych omówień” przejawów naszego życia — stać nas na to, by wziąć w swe ręce tę sprawę.

Nie wolno żadnemu akademikowi, rozumiejącemu swoje stanowisko, przedstawiać naszych wspólnych spraw w oświeceniu tej lub innej grupy na łamach prasy. Ścierajmy się wewnątrz siebie, walczmy o tę lub ową ideę — ale wewnątrz. Nie wychodźmy z tem na ulicę, jak przekupki.

W „Dzienniku Wileńskim” z dn. 20 b.m. ukazał się artykuł p. t. „Życie akademickie”, omawiający Walne Zebranie Koła Medyków. Autor artykułu widocznie rozmyślał się z prawdą, skoro w „Dz. Wil.” z dn. 23 b.m. ukazało się sprostowanie tego artykułu.

W wyniku całej tej historii dyskusja zeszła na całkiem fałszywe tory. Błędnie poinformowana opinia publiczna najróżnorodniejsze wysnuła wnioski i skłonna do uogólnień, zgłosiła nieodpowiedni o akademikach wogóle, sąd wydała.

Reasumując dzisiejsze uwagi, powiedzieć należy pod adresem wszystkich, kto się do tego poczuje, by najchętniej wogóle nie zabierał głosu w prasie w sprawach dla nich niejasnych, albo też, skoro głos, zabrali nie rozumieli się z prawdą i nie szkodził ogółowi akademickiemu, „Słowo Akademickie” nie umieściło sprawozdania z Walnego Zebrania Koła Medyków nie chcąc wprowadzać dalszego rozdźwięku w tej poważnej zresztą organizacji. Miało to nastąpić dopiero w numerze dzisiejszym, wobec jednak wystąpienia nieprzeczony informatora w „Dzienniku Wileńskim” i całkiem słusznego sprostowania w tymże dzienniku z dn. 23 b.m. ograniczamy się do powyższych uwag.

Justyn Arski.

Kronika.

— Koło Romanistów. W bieżącym miesiącu powstało Koło Romanistów, stawiające sobie za cel poznanie kultury narodów romańskich. Po krótkotrwałym okresie organizacyjnym, Koło rozpoczęło obecnie pracę naukową.

Kuratorem Koła jest prof. S. Glixieli.

WOLNA TRYBUNA. Pereant Corporations!

(Uwagi z powodu artykułów „Rzeczpospolita Akademicka” i „Pochwała Przyjaźni” w N 1 i 3 „Słowa Akademickiego”.)

W całej pełni na światło dzienne został wywieszony problem Korporacji i życia Korporacyjnego. Uderzenie w łony grobowe, ciężkie, ponure (kol. A. Bohdziewicz — „Rzeczpospolita Akademicka” patrz „Słowo Akademickie” Nr. 1) i w lekką symfonię płynnej i nic i nikogo nieobowiązującej „Pochwały Przyjaźni” (kol. J. Nowacki) — „Słowo Akademickie” Nr. 3). Z dwóch odrębnych punktów widzenia wyszły autorowie tych elaboratów: jeden gani, drugi chwali.

Gdyby poprzestać na „pochwałę” Korporacji jaką nam przyniósł kol. J. Nowacki, to zdaniem moim, należałoby jaknajprędzej wszystkie korporacje rozwiązać, bo przyjaźń nawet filarmacka i filarecka sprowadzona została do czary-kufia, białego, do kawiarni „Feli”, a nauki jak nie widać, tak i nie widać w korporacjach, korporanci bowiem uczą się gorzej od reszty studentów, a „uniwersytet cnoty” który „w nas jest” — pozostanie nazawsze zagadką do rozstrzygnięcia przez przyszłe pokolenia korporantów, bo sądzę, że i autor tego „pojęcia”, nie wie co to znaczy. Jedyna rzecz godna uwagi w „pochwałę” to powiedzenie: „Korporacje dadzą lepszy typ człowieka i obywatela”, ale wcale nie dla tych racy, o jakich

wspomniał autor wzmiankowanego artykułu. Zastanowimy się nad tem, ale ićmy teraz do kol. A. Bohdziewicza.

Na pierwszym „Czwartku Akademickim” w przemówieniu inauguracyjnym kol. Ant. Bohdziewicz prawie 1/3 tego co powiedział, poświęcił zakusom przeciw korporacjom. Konkluzja ostateczna apodyktycznie potraktowana przez mówcę jest ta: korporacja to przeżytek i anachronizm, to instytucja na wymiaru. Mocno słowa. Ale czy uzasadnione? I to jest nienarusz. Konkluzja ta, jak całe do- wodzenie autora, oparta została na wysunięciu kilku zarzutów. Streszczamy je: 1 o Korporacje wprowadzają w życie akademickie szablony — „pospolicie skrzeczy”, 2 o nie wytworzyły typu szlachetnego junactwa, burzozłostwo 3 o dzięki korporacjom wytwarza się kastowość — „klasztorne” ogradzanie swej pracy i życia od ogółu, 4 o w korporacjach brak treści — szpagatowa inteligencja, 5 o w Korporacjach nie ma pracy zbiorowej. Oto „cały” arsenał zarzutów i przesłanek, który do- powożdził mówcę do wniosku tak mocnego, z którego tak płynnie, jakby przez trąpiśców śpiewane w klasztor- nych murach „Requiem” nad korporacjami. Zarzuty te mają i mogą mieć swoje pewne uzasadnienie i każdy obserwator życia akademickiego stwierdzić musi, że jak w innych dziedzinach życia akademickiego tak i w życiu korporacyjnym są wady i błędy, jest wiele do naprawy. Ktokolwiek śledzi za życiem korporacyjnym ten zauważył, iż w łonie samego ruchu korporacyjnego są bardzo po- ważne różnice w poglądach na war-

tość i poziom dzisiejszych korporacji. Każdemu akademikowi jest wiadomym, że wielki ruch korporacyjny dzieł się dziś w Polsce na dwa zasadnicze odcinki: 1 o Zjednoczenie Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich (w Wilnie K. Śniadecki i K. Conradia) i 2 o Związek Polskich Akademickich Korporacji (w Wilnie K. Polonia, K. Bateria i K. Vilnensia *) wprawdzie o niższej i niewspółmiernej wzajemnej liczebności, ale też o głębszych różnicach ideowych, metodycznych i taktycznych. To rozdwojenie ruchu korporacyjnego wynikłoneśkądinąd jak właśnie z niewłaściwego poziomu życia korporacyjnego, jaki ujawnił się w odróżnieniu Polsce. Te tarcia i walki jakie istnieją wśród korporacji jednego i drugiego odcinka są namacalnym dowodem zdrowego fermentu, który musi doprowadzić do przeobrażenia życia korporacyjnego w dodatkiem znaczenia i choć droga do wzajemnego porozumienia jest jeszcze daleka i trudna, porozumienie to przyl- dzie niechybnie, ale wtedy, gdy korporacje usuną właśnie te wady i błędy, o których mówca czwartkowy mówił, a których jest znacznie więcej, niż wymieniał. Ze padły słowa przykre pod adresem korporacji — dobrze się stało, przyczynia się bowiem one do wyjaśnienia niejednej kwestii, spro- stowania niejednego mylnego poglądu w opinii publicznej, zmusza do zastanowienia się nad istotą korpo- racji.

*) K. Concordia przystąpi prawdopodobnie do Zjednoczenia, zaś K.K. Cresovia i Leonidania do Związku. Te ostatnie może już przystąpiły do Związku.

Mógł rzucić te przykre słowa każdy, mógł i miał prawo i zrobił to kol. A. Bohdziewicz. Każdy student bowiem musi myśleć i myśli swe wypowiedzi. Ale nie ma prawa nikt, nie narażając się na poważny zarzut niepowołanego traktowania tej kwestii, wyprowadzić wnioski na podstawie tych paru zarzutów, że korporacje naogół są przeżytkiem i anachronizmem, że są na wymiaru. Zarzuty te nie upoważniają logicznie i rzeczowo do takiego wniosku nikogo, a tembardziej akademika, który bierze czynny udział w życiu akademickim. Rozumowaniem mówcy czwartkowego kierował niezrozumiały „mystycyzm” „dzisiejszej demokratycznej Rzeczpospolitej Akademickiej”, który zdaje się jest ultima ratio polepszenia korporacji. „Demokratyzm” jest tak „zażędzonym” pojęciem, że nie wolno go używać bez wyjaśnienia znaczenia, w jakim go się używa.

Zarzuty kol. A. Bohdziewicza są jednostronne i konkluzja jest stronnicza, korporacje bowiem posiadają cały szereg dodatnich cech zasadniczych, które stanowią o wartości korporacji jako typu Stowarzyszeń Akademickich. Wartości tych, które posiada korporacja nie ma żadna inna organizacja akademicka i mieć nie może i mieć nie będzie. Sama bowiem struktura organizacyjna korporacji jest pierwszorzędna wartością. Tak zbudowanej organizacji, która ma służyć celom wychowawczym nie znajdziemy nigdzie. Korporacja nasza wychowuje ludzi i to jest niespożyta siła organizacji tego typu, gdyż ludzie zawsze muszą się wychowywać.

Istotą korporacji jest wychowywanie i wychowywanie się na podstawie życia się przyjacielskiego i towarzyskiej atmosfery. Dlatego korporacje w swej wiekowej niemal pracy w pewnych okresach zwłaszcza przed wojną, wydać mogły tylu ludzi wyrobionych i dzielnych obywateli. Dlatego w Niemczech nawet państwo wielkie przywiązuje znaczenie do korporacji, wapięra je finansowo i moralnie. Każda bowiem korporacja jako pewien świetnie obmyślony typ organizacji, przystosowany całkowicie do celów wychowawczych wychowuje ludzi w poczuciu hierarchii, w posłuszeństwie, w karności, dyscyplinie organizacyjnej, w poszanowaniu godności ludzkiej, w naganianiu „hardo karku”, w stawianiu dobra ogólnego ponad osobiste, w wyrobieniu organizacyjnym, w przysposobieniu obywatelskim. Oto ważniejsze cnoty, które daje każda, nawet najprostsza najbardziej bezzmysłowa korporacja. Każda bowiem korporacja posiada cały arsenał środków do wymuszenia nawet tych zalet na człowieku, i oto jest sens pewnych form zewnętrznych, pewnych uszuwów, które o tyle tylko są racjonalne, gdy prowadzą do sprawności organizacyjnej i służą do wyższych celów.

Korporacja wreszcie kultywuje życie towarzyskie i przyjaźń. Przyjaźń jednak nie stanowi o istocie korporacji, choć jest pierwszorzędna siłą atrakcyjną, jest owym słońcem o którym Cicero mówi: „Solem enim mundum tollere videntur, qui amicitiam e vita tollunt” (Laelius 44—48). Korporacje bowiem nie wytworzyły nigdzie na świecie najwspanialszej i najczystszej przyjaźni, jaką dali nam filar-

macy i filareci, a oni nie w korporacji doszli do takiej przyjaźni i nie oni korporację stworzyli.

Korporacje jednak dają prawdziwie nie takiej wielkiej miary przyjaźni jak Pan Adam z Panem Tomaszem, Janem, Antonim i innymi, przyjaźń jednak podnoszą niemal do znaczenia istotnego w korporacji, bo przyjaźń korporantka jest rezultatem wzajemnego przenikania się w wielkiej pracy wychowawczej.

W tym świetle zarzuty szablonu, braku szlachetnego junactwa, beztrzeźwości, — nie są istotne, są zarzutami aktualnymi, zarzut zaś kastowości i „klasztorności” nawet u autora (kol. A. Bohdziewicza) jest płynny, na który sam mówca nie ma ściśle ustalonego poglądu, wreszcie zarzut braku pracy zbiorowej jest wogóle do dyskusji. I oto na takich zarzutach wyprowadzać taki wniosek!

Trudno nie oprzeć się wizji przyszłości, że oto zostaną z dzisiejszych korporacji usunięte wady, błędy, usterki, nadejdzie chwila ostatecznego przeszlachetnienia i przyjdzie dzień, gdy wszystkie Korporacje zjednoczone w wielką rodzinę pójda na podbój „dzisiejszej demokratycznej Rzeczpospolitej Akademickiej” z której nie pozostanie nic, nawet garstki popiołu, a tylko korporacje, korporacje, korporacje...

A od wschodu do zachodu, od północy do południa w nowej Rzeczpospolitej Akademickiej będzie wznosił się głos: Vivat! Crescat! Floreat! Corporatio!

Ryszard Puchalski
C. Conradia.

Doniosłe zamierzenie.

Powszechna Wystawa Krajowa w roku 1929.

W Polsce zaczyna się od pewnego czasu przyjmować nowy, świetny, sposób «robienia propagandy». Spółnym tym jest system organizowania wycieczek — konferencji prasowych.

Coś, gdzie się organizuje, coś gdzie się otwiera, zapoczątkowuje...



Cyryl Ratajski — b. minister spr. wewn. Prezydent m. Poznania oraz Prezes Rady Głównej PWK w r. 1929.

„Panowie prasa, przyjdźcie, obejrzycie, zainteresujcie się... napiszcie — co się wam żywnie podoba. Napiszcie jak chcecie, co chcecie i kiedy chcecie, ale napiszcie że się to robi, to a to przygotowuje. Zwróćcie uwagę waszych czytelników na nasze przedsięwzięcie!”

Taki mniej więcej sens ma każde zaproszenie prasy na wycieczkę.

Tęgo wszystkiego oczywiście nikt nikomu nie mówi, ale to się rozumie samo przez się. Wycieczek dziennikarskich, takich „na zaproszenie” było ostatnio kilka. Latem jeździliśmy do Kalusza oglądać tamtejsze sole potasowe i ich wydobywanie. Wczesną jesienią oglądaliśmy targi Wschodnie we Lwowie, a teraz oto dni kilkanaście temu jeździliśmy do Kalusza oglądać tamtejsze sole potasowe i ich wydobywanie. Wczesną jesienią oglądaliśmy targi Wschodnie we Lwowie, a teraz oto dni kilkanaście temu jeździliśmy do Kalusza oglądać tamtejsze sole potasowe i ich wydobywanie.

Wycieczka poznańska w porównaniu do kaluskiej i lwowskiej była znacznie większa, miała też w swojej oficjalnej nazwie więcej powagi od tamtych, bo nas zapraszano w istocie na „konferencję”. Jest to już zaśluga gospodarzy, że nam tak tę „konferencję” uprzyjemnili, że ją łączą najsympatyczniejszą z wycieczek nazwać można, tak nam jakoś w Poznaniu połączono przyjemne z pożytecznym, rozrywając z pracą.

Ilu nas-dziennikarzy w Poznaniu było, nie wiem. Z Wilna jechaliśmy do Warszawy samowtór. Z Warszawy do Poznania pewnie w trzydziestu. W konferencji w starym Ratuszu Poznańskim brało udział osób z siedemdziesiąt, tyleż pewno zwiędziało tereny przyszłej wystawy, a gdyśmy pod wieczór zaszliśmy przy stole we wspólnym salu poznańskiej „Palais Royale” — do posiłku — było obecnych osób ze sto i czterdzieści. Proszę z tego wszystkiego obliczyć ilu uczestników miała konferencja.

Nadmienię jeszcze tylko, że prócz prasy polskiej reprezentowaną była w Poznaniu także prasa zagraniczna, głównie niemiecka i już przystąpiła do właściwego tematu, do tego, co nam w związku z przygotowaniem do Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929, powiedziano.

Przedewszystkiem powiedzmy sobie, jakie założenia ideowe ma przedsięwzięcie poznańskie.

W roku 1929 upływa okres dziesięciolecia naszej własnej, polskiej, na ziemiach Rzeczypospolitej, gospodarki; Powszechna Wystawa Krajowa ma być tej gospodarki przeglądem,

ma być zbilansowaniem tych wszystkich wysiłków i prac, jakie Polska w pierwszych latach swej nowej samodzielności włożyła we wszelkich dziedzinach życia.

Powszechna Wystawa Krajowa ma pokaż, wyjmując ten ustep z jednej z oficjalnych enuncjacji „Komitetu wystawy”: „swoim i obcym rozwój kultury polskiej i znaczenie gospodarcze kraju naszego, ma wpłynąć dodatnio na konsumpcję wewnętrzną i wywóz zagraniczny, na udoskonalenie metod pracy i stosowanie nowoczesnej techniki w przemyśle krajowym, ma zbliżyć emigrację naszą do Macierzy i naodwrotnie, ma się stać pożytecznym środkiem propagandy państwowej w kraju i daleko poza jego granicami”.

Rzecz oczywista, że przy takich zadaniach i celach wystawa wyrasta już nie jako przedsięwzięcie Poznania czy też Wielkopolski tylko, ale jako wspólnie zamierzenie całej Rzeczypospolitej, jako wielkie dzieło ogólnonarodowego znaczenia.

Sama myśl zorganizowania wielkiej ogólnopolskiej wystawy nie była nową. Projekty istniały już w rządzie, rozważano je i w społeczeństwie. Rozbił się jednak wszystko o trudności finansowe i techniczne. Nota bene pierwotnie planowano jako miejsce wystawy stolicę, gdzie jednak możliwości zrealizowania tej inicjatywy okazały się znikome i gdy miała być ona odłożona do „lepszych czasów”, wówczas wystąpił z inicjatywą Poznań, który przez usta swego prezydenta p. Cyryla Ratajskiego, wy-



Dr. Stanisław Wachowiak — b. wojewoda pomorski, generalny dyrektor PWK w 1929 r.

ził gotowość poniesienia znacznych ofiar finansowych dla zorganizowania wystawy. Wystąpienie Wielkopolski znalazło poparcie czynników miarodajnych w Warszawie i w ten oto sposób odbyły się „narodziny” Powszechnej Wystawy Krajowej 1929 go roku.

Od tej chwili Poznań z cechującą go energią i sprężystością wziął się do pracy. Przystąpiono do opracowania zrzębów organizacji Wystawy. Z zawiązanego w styczniu r. b. z tymczasowego komitetu organizacyjnego powstał w maju Zarząd, złożony z 5-ciu osób oraz Rada główna złożona z 33 osób, której przewodnictwem objął p. prezydent Ratajski. Pod okiem Zarządu pracuje dyrekcja, na której czele stoi b. wojewoda pomorski p. dr. Stanisław Wachowiak, mając jako najbliższego współpracownika, doradcę i zastępcę p. Mieczysława Krzyżankiewicza, doświadczonego dyrektora Targów Poznańskich.

Przy boku Rady głównej ma powstać Komitet Wielki, obejmujący 400 najwybitniejszych osobistości z całej Polski, reprezentujących wszystkie dziedziny życia kulturalnego i gospodarczego państwa.

Poza wyżej podanymi ciałami powstał jeszcze komitet honorowy Wystawy, którego prezesurę objął p. premier Marszałek Piłsudski, a do którego należą wszyscy członkowie rządu.

Niech jeszcze dorzucę, że wystawie specjalną uwagę i zainteresowanie poświęca p. Prezydent Rzeczypospolitej, co swój wyraz znajduje w jego zgłoszeniu na objęcie nad nią protektoratu.

Z powyższych kilku danych o organizacji wewnętrznej Powszechnej Wystawy Krajowej wygląda w estetycznym mierze ten wielki rozmach z jakim zamierzenie jest realizowane, nad wszystkim zaś dominuje ogromny zapał, inicjatywa i pracowitość ludzi najbardziej przystojnych do Wystawy zajętych.

Kiedym ogólnie opowiedział o przygotowaniach wystawowych, postaram się odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób Poznań sprosta trudnościom których nie mogła pokonać Warszawa, wtedy gdy była mowa o zorganizowaniu wystawy ogólnopolskiej w stolicy? Są to, jak wspominałem, trudności finansowe i techniczne.

Przystąpmy do pierwszych. Koszty wystawy według przewidywań organizatorów wyniosły od 11 1/2 do 15 milionów złotych. Skramna ta stosunkowo, jak na tak obryzmie przedsięwzięcie, suma tłumaczy się po pierwsze ograniczonym planem inwestycyjnym, co pozostaje w związku z oddawaniem dla celów wystawy szeregu gmachów Targów Poznańskich; po drugie faktem budowy własnych gmachów przez szereg instytucji, miast, samorządów i t. d.

Finanse P. W. K. mają się oprzeć na dwóch podstawach:

a) Na zgromadzeniu kapitałów z subwencji oraz b) na sumach stanowiących dochody własne wystawy, jak to opłaty za miejsca od wystawców, opłaty za bilety wstępne, wreszcie dochody z imprez.

Na pierwszy apel pośpieszyły z ofiarami na cele wystawy dzienne zachodnie deklarując, jak dotąd, sumę zgórą 2 i pół milionów złotych. Na podkreślenie zasługuje także to, że w sumie przytoczonej nie są zawarte spodziewane subwencje od przemysłu bieleńskiego oraz od Centralnego Związku Górniczego, Przem. Handlu i Finansów. Zasiła one w połączeniu z pomocą finansową samorządów, do których się zwrócono także, wydatnie kapitały P. W. K.

Wśród przewidzianych imprez, brane jest pod uwagę urządzenie loterii pieniężnej. Sprawa ta oczekuje narazie na niewątpliwie zwolnienie ze strony Ministerstwa Skarbu.

We wszystkich pracach przygotowawczych przebiega głęboka znajomość rzeczy, fachowość i umiejętność organizacyjna.

Co zaś jest najważniejsze i podkreślenia godne, to to, że przy olbrzymich wydatkach, przy kolosalnym



Mieczysław Krzyżankiewicz Dyr. M-dzynar. Targów w Poznaniu i zast. dyr. w PWK.

nakładzie kapitałów dla dzieła o wyjątkowym znaczeniu politycznym, gospodarczym i propagandowym, całość przedsięwzięcia oparta jest na wysiłkach społecznych,

nym funduszach, P. W. K. bowiem pomoc bezpośrednią ze strony Skarbu Państwa nie zwracała się. To jest ten moment, przy naszym powszechnym przyzwyczajeniu do t. zw. subwencji rządowych, charakterystyczny i zgola wyjątkowy.

Powiedział sobie: Wystawa Krajowa ma objąć wszystko, co stworzył duch polski, co zbudowała ręka polska, niech więc realizacja jej stanie się wyłącznie siłami społeczeństwa, niech nie stanowi ona dodatkowego ciężaru dla państwa, niech będzie wyrazem uświadomienia obywatelskiego kraju, pomnikiem jego ofiarności.

Wystawa Krajowa dla nas, dla

Zamiast kazania.

„Religia — to nauka o tem, czego robić nie trzeba”. Takie oszalałe określenie słyszałem niedawno z ust jednego z moich młodych przyjaciół, kończącego gimnazjum w Wilnie. Zrozumiałem, że w jednym zdaniu ujął on to, co wielu myśli — ale nikt dotąd jasno nie wypowiedział. Bóg tacy już jesteśmy. — Słowianie. Lubiemy miękko, we mgle rozlane kontury, łagodne, pastelowe, w sienie dalekie poglądy. I nie tęsknimy za ostrym zarysem, wyraźną barwą, jasno sformułowanym zdaniem. Wiele o religii my, przeciętni inteligenci, inżynierowie, prawnicy, lekarze, nie urobiliśmy sobie wyraźnego określenia. Nie możemy dokładnie powiedzieć, co mamy na myśli, gdy wymawiamy słowo „Religia”. W braku określenia — zobaczmy, jaki jest ten nasz ogólny, najbardziej rozpowszechniony „pogląd” na religię?

Z zasad religijnych najwięcej rozumienia znajdujemy u nas te zakazy etyczne, bez których życie społeczne istnieć by nie mogło. Nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż, nie świadcz fałszywie. Uważamy szczerze za złe, gdy się te zasady łamię. Rozumiemy, że gina narody, które tych zasad nie chcą uznawać. Uważamy je za centrum, za źrenicę, za główną treść religii.

Nakazy pozytywne już mniej znajdujemy u nas zrozumienia. Ojpożyczek niedzielny, część dla ojców, nawet miłość bliźniego tłumaczmy sobie względami społecznymi. A Msza w niedzielę — post w piątek — spowiedź doroczną nie łatwo mam do przekonania trafić. I pan, drogi panie, który czytasz „Słowo”, który się za katolika uważasz, sądziłbyś pewnie, że na przykład tory skierowuje rozmowę ten, kto by się spytał: do którego kościoła chodzisz? gdzie się spowiadasz? i czy są postne obiady tam, gdzie jadasz w piątki?

O dogmatach — o Bogu Stworzycielu i Zbawcy, o niebie, piekle, aniołach i świętych wiemy zwykle tyle, ile nas nauczono gdyśmy mieli lat kilka. Kazań nie wieleśmy słyseli, a i te przeważnie o moralach były. Zresztą stosunek nasz do dogmatów jest znany po naszymu niejasny i nie sprzeczny. Z tradycji, ze względu na szczerze, choć uczuciowe tylko, przywiązanie do nich matek, sióstr i żon szanujemy tę naukę. Rozumiemy, że jest ona potrzebna podpora zasad moralnych — dla tłumy, i może nie tylko dla tłumy. Wszak i Voltaire pisał: „Si'il n'y avait pas de Dieu, il faudrait l'inventer”. Nie jesteśmy ateuszami. Ale i „głowy nie dałobyśmy sobie uciąć” na potwierdzenie tej „moralizacji”. Uważamy ją za coś dodatkowego, za podporę jedynie do zasad moralnych.

Jezeli teraz z tych mglistych poglądów zrobić jasne określenie, to wypadnie, że religia jest właśnie sumą wskazań etycznych, przedewszystkiem negatywnych; oparcie ich o dogmaty jest czemś wypadkowym. Jakiż to bliski do „nauki o tem, czego robić nie trzeba”.

Może się mylę. Zdaje mi się jednak, że na dnie tych poglądów leży

Ziem Wschodnich, ma specjalne znaczenie. Przy tym braku łączności gospodarczej, jaki w naszych stosunkach istnieje, może stać się doskonałym polem dla nawiązania kontaktu ziem kresowych z dzielnicami silniejszego gospodarczo, może zainteresować Polskę naszymi potrzebami gospodarczymi, naszą produkcją, naszym rynkiem. P. W. K. może stać się pozbawioną doskonałą szkołą organizacji własnych naszych podobnych przedsięwzięć.

W zrozumieniu tych momentów Ziemia Wschodnia winna wielkiemu dziełu Poznania wiele poświęcić uwagi.

Kael

Rocznik Prawniczy Wileński.

Ukazał się z druku tom H-gi „Rocznika Prawniczego Wileńskiego” wychodzącego pod redakcją prof. Wacława Komarnickiego, jako organ wydawnictwa U. S. B. oraz Towarzystwa Prawniczego im. Daniłowicza. Na plan pierwszy poważnej tej publikacji wybijają się rozprawy i artykuły treści naukowej, a mianowicie: prof. Waśkowski „Przyznaczenie stron w procesie cywilnym”, prof. Bossowski „Ze studiów nad peculium castre”, prof. Glasera „Kilka uwag o spędzeniu piodu (ze stanowiska prawa karnego)”, dr. Świątiewicza „Wpływ momentów irracjonalnych na kształtowanie się teorii wyzysku”, prof. Petruszewicza „Zwrot ku pierwiastkowi publicznemu w procesie cywilnym”, ks. prof. Wilanowskiego „Ustępstwa ze strony Kościoła na rzecz państwa poczynione w konkordacie z 10 lutego 1925 r. w świetle konkordatów innych” oraz prof. Komarnickiego „Upadek i wskrzeszenie Państwa Polskiego w literaturze niemieckiej”.

W dziale recenzji zwraca uwagę polemika między dwoma dawnymi uczniami Uniwersytetu wileńskiego p. Królem i dr. Sukienickim. P. Król daje obszerną recenzję pracy dr. Sukienickiego p. t. „Suwerenność państw w prawie międzynarodowym nowożytnym”, pracy będącej tezą doktorską przedstawioną przez autora na uniwersytecie paryskim. Na zarzuty postawione mu przez p. Króla dr. Sukienicki trafnie odpowiada.

Na pierwszym miejscu kroniki widzimy nekrolog przedwcześnie zgasłego docenta prawa administracyjnego dr. Kazimierza Marji Krzyżanowskiego p. o. prof. Wacława Komarnickiego.

Szczególnie pozytywnym dla prawników-praktyków działem jest metodyczny przegląd ustawodawstwa polskiego w latach 1925 i 1926. W dziale tym referuje prof. Chelmoński ustawodawstwo cywilne i handlowe, prof. Glazer karne, prof. Gulkowski skarbowe, zaś sw. p. doc. Krzyżanowski administracyjne.

Jako dodatek do Rocznika prawniczego ukazał się pamiętnik VIII zjazdu prawników polskich, który odbył się w Wilnie w 1924 r.

Swieżego zbioru HERBATA „Z KOPERNIKIEM”

Ze swego smaku i aromatu
Zadać wszędzie
MIESZANEK
Nr. Nr. 190, 100 i 23
Warsz. Tow. Handlu Herbatą
A. Długocki, W. Wrześniewski
S. A.
Przedstawiciel
S. ZATORSKI, Wilno,
ul. Jakuba Jasińskiego Nr. 1.

Nawet przeciwnicy
herbaty obecnie chętnie ją
piją, a to dzięki wprowadzeniu na tutejszy rynek
angielskiej
herbaty
F. P.
Aromatyczna Ekonomiczna.
ZADAĆ WSZĘDZIE.

W wielkim wyborze
ramy gotowe i na obłalunek
W. BORKOWSKI
Mickiewicza 5. Filja Śto Jaska 1.

W. MASSON.

24) Dom śmierci.

Twarz Anno zdawała się mówić: „Musisz pan to pytanie brać na własną odpowiedzialność”.

Jim zawałał się. Pytanie, które miał zadać wydawało mu się zupełnie nieszkodliwym a bardzo ważnym.

— Ale Anno patrzaj nań ponuro, jakby z gniewem i niepokojem.

— Jim pewnie był, iż Anno wie doskonale o co mu chodziło i dla nieznanego powodów, nie życzył sobie by tę kwestję poruszać. Ustąpił więc, chociaż z wielką niechęcią.

— Nie, to nie ważne, — rzekł ponuro.

Humor Anno poprawił się natychmiast.

— W takim razie przerwijmy na chwilę nasze posiedzenie. Już jest blisko pierwsza. Czy mogę poprosić pana komisarza by przyszedł o trzeciej? Tak? W takim razie pójdę do niego, spotkam się wszyscy w bibliotece, — tu złożył ułkon przed Betty — stan oskarżenia zostanie z tego domu zdjęty.

— A więc do trzeciej, — odrzekła wesoło. Zerwała się z krzesła, rzęknym i szybkim ruchem podniosła chustkę, zakryła się na obcasach i zawołała: „Chodźmy Anno!”

Wszystcy czworo zwrócili się ku domowi. Betty obejrzała się poza siebie.

— Pan zapomnieli rękawiczki na krześle, — rzekła do Anno.

Detektyw obejrzał się.

— To prawda, — zauważył odwracając się, lecz zanim zdążył cofnąć się, Betty skoczyła ku krzesłom i wracała już z rękawiczkami w ręku.

— O, pani, nie wiem, jak mam pani dziękować Wsdyd mi doprawdy — mówił, odbierając z jej rąk rękawiczki.

Poczem skinął Jimowi, który był nieco nadąsany.

— Cha, cha, cha, mój drogi, — zawołał śmiejąc się. — Nie podoba się panu, że panna Harlow jest dla mnie tak uprzejma? Wygląda pan tak, jakby polknął kij. Ale proszę tylko pomyśleć: czemu jest piękniejsza i młodsza w porównaniu z talentem Anno!”

Jimowi Anno nie podobał się wcale, gdy brały w nim górę jakieś bla-

zeńskie instynkty. Ale najgorsze było to, że nie umiał mu odpowiedzieć. Poczerwieniał tylko i zmieszał się jeszcze bardziej. W milczeniu skierował się ku domowi, gdzie Anno czekał na niego z panną.

Anna Apcoff weszła do biblioteki. Jim uczył, że ktoś dotyka jego ramienia, odwrócił się: przed nim stała Betty z wesołym uśmiechem na ślicznych ustach.

— Przecież pan nie ma mi tego za złe, że wróciłam po jego rękawiczki? — zapytała. Proszę powiedzieć, że nie, — w głosie jej zadrgały nuty pieszczotliwe. — Nie uczyniłabym tego za nic w świecie, gdybym wiedziała, że to robi panu przykrość.

Zły humor Jim'a ulotnił się jak kamfora.

— Ja miałbym mieć pani coś za złe? — zawołał. — Gdyby pani zechciała nawet włożyć mi różę do butonierki, powiedziałabym tylko: „Raczej pani zaszczylić mnie również tą laską”.

Betty roześmiała się i przyjaźnie uściśliła jego dłoń.

— A więc bądźmy przyjaciółmi! — zawołała — skierowała się ku drzwiom.

— Anno, bądźmy jadły śniadanie o drugiej! — krzyknęła w stronę biblioteki, — muszę pospacerować roznęcać wszystkie ponure myśli.

Jim patrzył z zachwytem na jej zgrabną postać, ruchy jej były tak piękne, zdawała się być stworzoną z ognia, duszy i powietrza. Za chwilę była już na podwórku i znikła za bramą tak szybko, że Jim nie zdążył się zorientować, co mu wypadła czyść.

Zajrzał niepewnie do biblioteki, na której przegrywała Anna.

— Czy nie mógłbym jej towarzyszyć? — zapytał, biorąc kapelusz.

— Nie, nie trzeba. Znam dobrze Betty — w tej chwili pragnie ona samotności — odpowiedziała Anna.

— Dlaczego pani tak sądzi? — Jestem tego pewna.

Jim kręcił kapelusz w rękach, nie był wcale tak pewnym tego, co twierdziła Anna.

Anna przez chwilę przyglądała mu się ze smutnym uśmiechem. Wreszcie wstrząsnęła ramionami, gestem rozpacz.

— Pan powinien uczynić coś innego, — rzekła, — pan powinien dać

znać panu Bees, rejentowi Betty, o tem, że dziś zostaną zdjęte pieczęcie z pokoi. Powinien on być obecnym przy tem, gdyż był obecnym przy opieczkowaniu drzwi. Poza tem w jego rękach są wszystkie klucze od szaf i komód pani Harlow.

— Ma pani rację, zaraz się tam udam.

Anna dała Jimowi adres pana Bees.

Gdy wyszedł, patrzyła za oddalającym się, a gdy zniknął z jej oczu, stała długo jeszcze w oknie zamyślona i smutna.

ROZDZIAŁ XI.

Nowe podejrzenie.

Rejent wyszedł do przedpokoju na przeciw Jim'a. Był to maly, ruchliwy człowiek, z kokieterijną, ostrzyżoną kłm brodką i czupryną zaczesaną „na jeża”. Widocznie bilet wizytowy p. Frobischera oderwał go od śniadania, o czem świadczyła duża serweta której róg zaknięty był na kolmierzyk. Jim wyjaśnił w jakim przychodził interesie, lecz nie wspominał o nowym obrocie, jaki wzięła sprawa od dzisiejszego ranka.

— Miałem od dawna już stosunki z panami, — zawołał maly człowiek, za każdym razem pozostawiały mi najlepsze wspomnienia, takie są, że mogę poznać współnika tak solidnej firmy. Oczywiście stawia się w domu Grenelli o godzinie trzeciej, ze wszystkimi kluczami, doprawdy będę szczęśliwy, gdy ten okrotny skandal się skończy i pomyśleć tylko! Oskarżać taką śliczną, młodą panią! Ktoż inny mógłby się ośmielić na ten krok! Ale my damy mu nauczkę! Są we Francji prawa, chwala Bogu jest sprawiedliwość!

Zdawało się, że miał ochotę powiedzieć Jimowi, iż w żadnym innym państwie niema sprawiedliwości i praw.

Rejent odprowadził swego gościa, aż na ulicę.

Jim szedł wolno główną arterją miasta, ulicą Wolności, gdy nagle spotkał się z Anno, idącym z cygarem w ustach, od strony przeciwnie.

— Pan już jest po śniadaniu? — zapytał Jim.

— Nie potrzebuje na to więcej niż kwadrans czasu, brzmiał odpowiedź. — A pan?

Morderca Masłowski skazany na karę śmierci.

Wczoraj, w drugim dniu procesu osób będących świadkami ostatniego, karnego o zamordowanie rodziny Masłowskich oraz robotnika Cezara Markucia sąd wysłuchał przemówień stron oraz wyłożył wyrok skazujący sprawcę mordu Stanisława Azulewicza na karę śmierci.

Po wznowieniu przewodu sądowego przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi urzędu prokuratorskiego prokuratorowi Skowronowi. Przemówienie było zwięzłe i w definicji zdało do jednego: Kara śmierci może być jedyną karą za tak wyrażone i ekrutne morderstwo. Pan prokurator zatrzymał się chwilę nad kwestją rewelacyjnego oświadczenia oskarżonego, złożonego w pierwszym dniu rozprawy. Zbliża się do maczając pobudki kierując Azulewiczem jako usiłowanie zrzucenia z siebie ciężaru bodaj dwóch tylko trupów. Pan prokurator przekonany jest, że Azulewicz działał sam i dla niego tylko żąda najwyższego wymiaru kary.

Obrońca oskarżonego mec. Wisniewski stoi na odmiennym stanowisku. Przewód sądowy dał nam, niczym niezdementowane dane, że Azulewicz nie działał sam. W bandzie, bodaj nawet niecelnej, ten mało inteligentny osobnik nie mógł być czołowym uczestnikiem, a raczej być wykorzystanym przez współtowarzyszy. Nie ulega wątpliwości wadliwość śledztwa w tej sprawie, dzięki czemu na ławie oskarżonych brakuje pozostałych uczestników mordu. Byłoby ich kilku, byłoby odpowiedzialność indywidualna, a wówczas Azulewiczowi napewno nie groziłaby kara śmierci. Zdaniem p. obrońcy wszystkie trzy wersje dotyczące uczestników morderstwa są prawdziwe i nikt na przewodzie sądowym nie umiał udowodnić nieprawdziwości ich.

Kara śmierci w przededniu wejścia w życie nowego kodeksu karnego opartej na zasadach penitencjarnych nie powinna zapasować w tej sprawie. Wybierając między życiem a śmiercią, należy wybrać życie, kończy swoje przemówienie obrońca Azulewicza. Przemówienie to wywołało na obecnych ogromne wrażenie, nawet zupełnie spokojny Azulewicz jakby przytomnie i fosforycznie błyszcząc jego oczy zasłaniał mgłą.

Przewodniczący udzielił mu głosu — ostatniego słowa.

— Proszę o darowanie mi życia, mówić oskarżony.

Sąd ogłasza pytania postawione na swoje rozpoznanie i wydała się do pokoju narad.

Dzwonek przerywa po godzinie ozywie dysputy na temat wysokości kary. Wprowadzają oskarżonego. Wchodzi sąd.

Wśród publiczności daje się zauważyć silne podniecenie. Sposzrega to przewodniczący i uprzedza publiczność, że wszelkie oznaki zadowolenia lub niezadowolenia z wyroku, będą ścigane z całą surowością. Pauza. Na sali jak makiem siał.

W imieniu Rzeczypospolitej — czyta p. prezes Owsianko „za zabójstwa w celu rabunku, po pozabawieniu praw stanu na karę śmierci“.

Koszty sądowe w sumie 600 zł. ponosi zasądzony.

Strasne te słowa nie robią jakby wrażenia na oskarżonym. Stoi spokojnie chwilę, poczem składa niezadowolony ułkan w stronę Sądu i wychodzi uśmiechając się.

Zaprowadzony do pokoju dla oskarżonych nie traci równowagi ducha i mówi do eskortujących go policjantów: „Wszystko jedno będzie kula, niema co teraz martwić się, mam za dwa lata czasu zanim będzie apelacja i kasa“.

— Córki pobierają z żoną trzeba by się zobaczyć“.

Po krótkiej rozmowie z obrońcą eskorta nakłada kajdanki ręczne i wyprowadza z gmachu sądowego. Idąc korytarzem sądowym uśmiecha się jeszcze przyglądając do spotkań.

Taki oto przebieg miał przedostatni akt ciężkiego dramatu życia. Nadejście ranka, kiedy wżgórza antokolskie oraz nieliczna grupka

— Śniadanie w domu Grenelle będzie dopiero o drugiej, gdyż pana Harlow miała ochotę pospacerować. Anno uśmiechnął się.

— Rozumiem ja! Pierwszy to swobodny spacer, po takich meczarniach jest to niby pierwszy spacer rekonwalescencji po ciężkiej operacji! Pierwszy spacer poddał go, po tem, gdy sąd go uniewinnił. Ten spacer oświeśla. Ale niech pan nie żałuje, że śniadanie zostało odłożone, wszakże życzę ciemno spotkać pan mnie.

To mówiąc przybrał znowu pozę komizną.

Im miał wstręt do wszelkich teatralnych efektów, szczególnie: na ulicy, odrzekł więc sucho:

— Naturalnie, bardzo mi miło.

Anno roześmiał się:

— Będzie pan wynagrodzony, — zauważył, lecz Jim nie zrozumiał za co.

— Chodźmy razem. O tej godzinie będziemy zupełnie sami na terasie wieży Philipsa la de Bon.

Przed nim wznosiła się wsparta wiaza, Anno zaczął wstępować schody, za nim szedł Jim. Przechodził trzysta sześćdziesiąt stopni. Zna-

Sprawa Turno-Sławińskiego, Weryho-Darowskiego i Rymkowskiego.

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa skazanych za szpiegostwo na rzecz oświeczonego państwa, młodych inteligentów, żądnych zubożenia się: Stan Rymkowskiego, St. Turno-Sławińskiego i Ottona Weryho-Darowskiego. Wszyscy oni pozbawieni



Oskarżony Turno-Sławiński.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

zostali praw stanu i skazani przez Sąd Okręgowy na karę więzienia ciężkiego, pierwszy na lat osiem, pozostali dwaj po sześć. Sprawa ta już dwa razy była na wokandzie i obydwa razy musiała być odroczone z racji niestawienia b. ważnego świadka Jakóba Śniadkiewicza. I tym razem Śniadkiewicz przedstawił świadectwo lekarskie stwierdzające chorobę. Sąd przychylił się do wniosku stron i w sprawie odroczył na dzień 10 stycznia 1928 oświadczać, że jeżeli Śniadkiewicz znów nie stawia się, będzie zbadany w łóżku, ewentualnie w razie stwierdzenia symulacji choroby sprowadzony siłą na salę rozpraw.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim krewnym, znajomym Konwentowi i Kolu Filistrów „Polonii“, kolegom zmarłego którzy okazali nam tyle współczucia z powodu przedwczesnego zgonu ukochanego męża, ojca syna i brata
s p WILHELM FAJERTAGA
przesyłamy płynące z głębi żałoby i wdzięcznych serc
szczerze Bóg Zapłać
ŻONA DZIECI MATKA I RODZENSTWO

KRONIKA

NIEDZIELA
27 Dnia
Wigilijusza
jutro
Manswert

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologii U. S. B.
z dnia 25 — XI, 1927 r.

Ciepłota średnia	768
Temperatura średnia	— 20 C
Opad za dobę w mm.	8
Wiatr przeważający	Północno-Zachod.
Waga	Pochmurno, Deszcz.
Maximum za dobę	+ 20 C
Minimum za dobę	— 10 C
Tendencja barometryczna	stały wzrost ciśnienia.

KOŚCIELNA.

— (c) Podjękowanie za świętopietrze. J. E. kard. Gasparri nadesłał do J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego podziękowanie Stolicy Apostolskiej za świętopietrze, które z Archidiecezji wileńskiej wpłynęło w wysokości 2.173 60 zł.

— (c) Ofiary na Konwikt Teologiczny w Lublinie. J. E. ksiądz Arcybiskup Metropolita najgoręcej poleca Duchowieństwu Archidiecezji Wileńskiej „Wzwanie Rady Biskupiej dla spraw Uniwersytetu w Lublinie. Wzwanie zwraca się do wszystkich, komu droga jest sprawa rozwoju życia naukowego katolickiego, aby dopomogli do zdobycia gmachu, dla konwiktu, w którym wszyscy alumni pragną uczęszczać na Uniwersytet Lubelski mogliby znaleźć i pomieszkani i opiekę. Wzwanie podpisał J. E. Kard. Kakowski, Prymas A. Hlond, oraz biskupi: Podlaski i Lubelski.

URZĘDOWA.

— (o) Z posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie. W dniu 25 listopada, pod przewodnictwem prezesa O. U. Z. p. St. Łączyńskiego, odbyło się posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie. Po rozpatrzeniu spraw ze skarg odwoławczych na orzeczenie Komisji uwłaszczeniowej na pow. Wileńsko-Trocki: a) w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz Edwarda Wasilewskiego działki ziemi z folw. Rojstaniński, gm. Rzeszanie, własność Józefa Krzywickiego i b) w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz Ryszarda Jankowskiego działki ziemi w majątku Rojstanie, gm. Rudomisz, własność Włodzimierza Łęskiego, Komisja postanowiła powyższe orzeczenie powołać Komisję uwłaszczeniową utrzymać w mocy.

— (o) Z posiedzenia Komisji uchyla orzeczenie Komisji uwłaszczeniowej na pow. Wileńsko-Trocki w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz Józefa Nowickiego zaśc. Kopanie, gm. Solaczki, własność Karola Wagnera.

Następnie Komisja zatwierdziła szereg projektów scelenia gruntów wsi, położonych w różnych powiatach województwa Wileńskiego.

Sprawę przymusowego zniesienia służebności pastwiskowej, reko o obciążającej majątek Zahore, pow. Osmińskiego, własność Ant. Dunin Śpijki, na rzecz wsi Zahore, odroczone do zbadania tej sprawy przez komisariata ziemskiego.

W dalszym ciągu Komisja usunęła za wygaśnięciem służebności pastwiskowej, przysługującej gospodarzom wsi Miłkowskiej, własność Ant. Dunin Śpijki, na rzecz wsi Zahore, odroczone do zbadania tej sprawy przez komisariata ziemskiego.

W sprawach ustalenia rozciągłości i granic służebności pastwiskowej, obciążającej majątek Kotowice, gm. Jasieńskie, pow. Działek, własność Józefa Potrykowskiego, na rzecz wsi Obuchowo. Sosnieszyna, Świrki, Szaragi i Sielcy, postanowiono wdrożyć postępowanie przymusowe likwidacji.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu 15 grudnia r. b.

pan był na wierzchołku tej góry?

— Tak, pięć razy, — odrzekł Jim uśmiechając się do dalekich wspomnień. Mam nadzieję, że będę jeszcze na niej!

— Szczęśliwy z pana człowiek, — zauważył Anno z zazdrością w głosie. Ja tylko zdaleka miałem szczęście się nią zachwycić. Lecz nawet stąd, gdy patrzę na ten przepiękny szczyt, zdaje mi się, że obcuje z kimś bliskim i kochanym, szczególnie gdy jestem zdenerwowany i niespokojny.

W wyobraźni Jima przemknęły obrazy śnieżnych skał. Anno miał rację, dobrze określił to uczucie, którego się doznaje w górach, gdy się je kocha.

Spojrzał ze zdziwieniem na detektywa i zapytał ze współczuciem:

— Więc pana ta sprawa denerwuje i niepokoi?

Widok śnieżnych szczytów osrebrzonych i przepojonych blaskiem zbliżył ich na chwilę, wzbudził ciepłe braterskie uczucia.

SZKOLNA.

— (c) Sprawa subsydjowania szkół zawodowych. We wtorek, dnia 29 listopada, o g. 8 ej wiecz., odbędzie się w Magistracie posiedzenie miejskiej komisji kulturalno-oświatowej w sprawie subsydjowania przez miasto szkół dokształcających i zawodowych.

— (c) Zebranie komitetów rodzicielskich szkół powszechnych m. Wilna. Dnia, dnia 27 listopada, o godz. 12 ej, odbędzie się walne zebranie komitetów rodzicielskich szkół powszechnych m. Wilna, w lokalu szkoły powszechnej Nr. 37 przy ul. Wileńskiej Nr. 10.

UNIwersytecka.

— Powszechne wykłady Uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 27 listopada 1927 roku o godzinie 7 ej wieczorem w Sali Śniadeckich Uniwersytetu zast. prof. dr. Iwo Jeworski wygłosi odczyt p. t.: „Parlamentaryzm francuski za Trzeciej Republiki“.

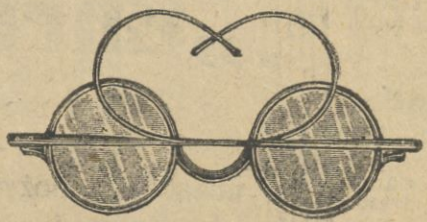
Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— Kasa Chorych m. Wilna podaje do wiadomości ubezpieczonych, że od dn. 28 b. m. w Przichodni na Śniadkach gabinet dentystyczny będzie czynny od g. 9 do g. 11 (lek. dent. Młner-Nemzer) i od g. 11 m. 30 do g. 1 m. 30 (lek. dent. Pocobutt Odianicki). Po ukończeniu remontu lokalu lek. dent. Młner-Nemzer będzie przyjmował od g. 10 m. 30 do g. 12 m. 30, zaś lek. dent. Pocobutt Odianicki od g. 4 30 do g. 6 30.

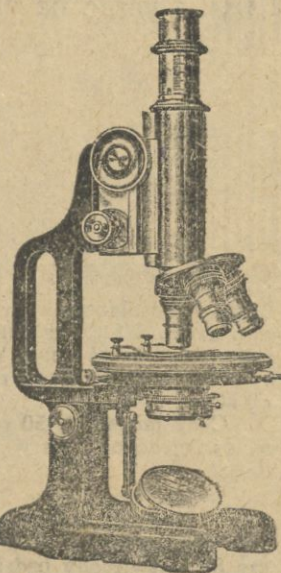
Busch

NAJLEPSZE SZKŁA DO OKULARÓW.



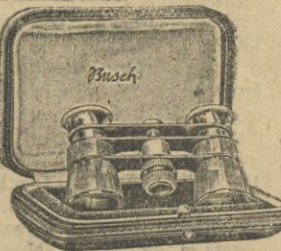
Busch

NAJLEPSZE MIKROSKOPY.



Busch

NAJLEPSZE LORNETKI; teatralne i polowe



Depot „**Optyk Rubin**” Wilno.

Najstarsza firma w kraju.

Egzystuje od r. 1840.

UL. DOMINIKAŃSKA 17, TEL. 10-50.

Węgiel górnośląski

z pierwszorzędnych kopalń z dostawą do domu, na żądanie w wozach plombowanych, dostarcza firma

„**TRES**”

Odańska 1 m. 5, tel. 11-37

Firma „**Tadeusz Kowalski i Trylski**”

Mickiewicza 32.

HURT I DETAL: CENY NAJNIŻSZE.

FRIGORIN-MOTOR

Maść przeciw odmrożeniom

LECZY

świeże i zastarzałe odmrożenia

zar obiega odmrożeniom.



FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych

firm nowo i używane sprzedaje i wynajmuje

K DĄBROWSKA

Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Masło roślinne „**Amada**” oznaczone

na ostatnich 3 wystawach: w Poznaniu, Odańsku i Katowicach

ZŁOTYMI MEDALAMI



Czy znacie już „**Amada**”

wyborowe masło roślinne

Skład fabryczny: Wilno, Zawalna 27.

Kino-Teatr „**Helios**”

ul. Wileńska 38.

Dziś Korona arcydzieł sztuki filmowej! Film „**Metropolis**” (MIASTO PRZYSZŁOŚCI) najpotężniejszy z monumentów superfilmów wszechczasów. Główną rolę kobiecą odgrywa najnowszą rewidacją aktorstwa filmowego Brygida Helm, w gł. rol. męskich A. F. Abel, R. Klejn-Rogge i Gustaw Frolich. Trzy lata pracy. Trzy miliony dolarów kosztu. Uprasza się Sz. Publiczność o przybycie na początek seansów: Seansy o g. 4, 6, 8 i 10,15.

Kino-Teatr „**Polonia**”

ul. A. Mickiewicza 22.

Dziś! Czar egzotycznego wschodu. „**Peria Haremu**” dramat wschodni w 8 aktach. W rolach głównych: Greta Nissem, Ernest Torrence, William Gullier. Handel niewolnicami w Bagdadzie. Turcja i Persja na ekranie. Niebawem przepych wschodu. Bogata wystawa. Orkiestra koncertowa z 24 osób. Nad program: „Wielkie święto krwi i chwały polskiej” (9 rocznica odrodzonej niepodległości i powrotu z niewoli Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego). Początek seansów o g. 4, 5, 30, 7, 8, 30 i 10,20.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy

Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Dziś będą wyświetlane filmy: „**Monte Santo**” wstrząsający dramat „środe najpiękniejszych cudów przyrody w 10 ciałach z prologiem. Niedosiężne arcydzieło nowoczesnej techniki zdjęć. W głównych rolach Leni Riefenstahl. Fryderyk Schneider i Peterson. Nad program: „Świat cudów zatoki Nieapolitańskiej” (ochrona lokatorów najdnie morza) w 1-ym akcie. Ceny biletów 26 i 27 listopada: parter 60 gr. plus 10 gr. na powódź, balkon 30 gr. plus 5 gr. na powódź. Od dnia 28 listopada parter 60 gr., balkon 30 gr. Koncerty radio w poczekalni. Ostatni seans o godz. 10. Początek seansów: we wszystkie dni o godz. 4-jej po poł.

Mechaniczna przedziałnia pod firmą **WILEŃSKA PRZEDZALNIA WĘŁNY** Ilno, ul. Św. Anny 3 przy drukarni Józefa Zawadzkiego, wyrabia wszelkie gatunki i grubości **przedzdy wełnianej** Zamienia surową wełnę na przedzdy. Nabywa większe partie wełny. Ceny i próbki wysła na żądanie pocztą. Gotowa przedzdy sprzedaje się w sklepie materiałowym wełnianych W. Mchl, ul. Zamkowa Nr. 8

B-ca OLKIN Niemiecka 3, tel. 362. **MEBLE** ŁÓŻKA angielskie WÓZKI dziecięce Sprzedaż również NA RATY

SNIEGOWCE I KALOSZE szwedzkie, ryskie i krajowe poleca **D. H. W. Jankowski i S-ka** WIELKA 42.

Obwieszczenie. Zarząd Więzienia w Wilnie na „Łukiszkach” poszukuje dostaw na 60 000 kg. żyta. Żyto winno być wyborowe, ostatniego sprzętu, czyste, suche, najlepszej jakości z dostawą loco więzienie. Oferty należy składać na imię Zarządu Więzienia w Wilnie na „Łukiszkach” do dnia 29 listopada r. b. 2083 VI. Zarząd Więzienia.

Każdy z was, czytelnicy, powinien mieć u siebie w domu radio. **Bezwzględnie najt.** **źródło zakupu.** radioaparatów (detektorowych i lampowych od 1 do 8 m. lamp. wł.) oraz części składowych **WSZECH RADJO** W. R. W.

Pierwsza Krajowa Fabryka Odbiorników Radjowych Fabryka i Bura: Warszawa, ul. Jerozolimska 93, tel. 205 30.

Nagrodzona „dyplomem uznania” na 1-ej wystawie w Krakowie. Składy stałe zaopatrzone w aparaty, głośniki, słuchawki, lampy, akumulatory, baterie anod. i t. p. UWAGA: pp. wojskowym, urzędnikom, nauczycielom i osobom odpowiedzialnym dogodne warunki. Spłaty 5 - MIEŚCZNE.

Zamówienia uskuteczniamy w ciągu 24 ch godzin. Na wszelkie zapytania listowne i telefoniczne dokładnie wyszczególniając jaki aparat lub część czytelnik pragnie nabyć, dajemy niezwłoczna odpowiedź. Zapamiętaj adres **WSZECH RADJO** Warszawa, Al. Jerozolimska 93. Tel. 205 30. Popieraj przemysł krajowy. Na żądanie wysyłamy na prowincję monterów.

SKLEP SPOŻYWCZO-KOLONIALNY **A. URBANOWICZA**, ul. Uniwersytecka 2. Poleca: różne towary spożywczo-kolonialne oraz rozmaite konserwy własnego wyrobu jak: gryby marynowane, korniszony, szaszary marynowane, ogórki, kapusta kiszona i konfitury rozmaitych gatunków. Miód naturalny 3,40 kg.

Wielki wybór! najnowszych fasonów i wysortowanego ze star. ch zapasów po bardzo niskich cenach poleca **P. BIAŁOMEJSKI** Zamkowa 7

Perfumy na wagę **Czarny narycz z koroną** i różne zapachy Guerlaina, Houbigant, Coty, oraz innych firm krajowych i zagranicznych poleca **E. Kudrewicz i S-ka** Wilno, Mickiewicza 26, tel. 710.

Sprzedaż wędlin **L. Knapik**, Wileńska 27 Nagrodzona została 3-ma 1-mi nagrodami w Francji i we Włoszech

Pensjonat Cywiński przy ul. 2 m. 5, (60 Wileńskiej) Pokoje do wynajęcia z całonocnym utrzymaniem na doby i miesięcznie. Tamże wydają się dobre, zdrowe obiady.

Najwię kszyskarb! to zdrowie, zachowasz je pijąc kawę smaczną „**Excelsior**” która nie posiadając kofeiny nie szkodzi nerwom i sercu.

Do sprzedania znakomite CUKIERNIA I PIEKARNIA połączone z kawiarnią, przy bardzo ożywionej ulicy. Cena przystępna. Dowiedzieć w adm. „Słowa” Mickiewicza 4.

Ze zmarszczkami, piegam i zia cera, Pań nie będzie, jeżeli się posługują do gabinetu kosmetyki i leczniczej absolwentki **INSTITUT DE BEAUTE KEVA PARIS**. Natychmiastowe odświeżanie na białe bez szkody na cerę. **Portowa 28-5.** godz.: od 10 - 2 i od 4 - 7. Wydz. Zdr. za Nr 1480.

Nadszedł świeży transport materiałów piśmiennych, przyborów kancelaryjnych. Wielki wybór gier, zabawek i ram poleca **T. JANKOWSKA** Wileńska 26.

W szybkim tempie zbliżają się święta, trzeba wcześniej pomyśleć o **CHOINCE** najtaniej i w wielkim wyborze zapatrz się można w znanej firmie „**RENOMA**” Wileńska 36 gdzie przy wyrobach tytułowych i materiałach piśmiennych został otwarty specjalny dział **Z A B A W K I** i upiększeń choinkowych.

W Restauracji „**Kristal**” Mickiewicza 4. Kuchnia prowadzona przez znanego Kuchmistrza Bolesława Szymkę. Obiad z 3 dań 1 zł. 50 gr. Podczas obiadów i kolacji przygrywa wyborowy kwartet.

Kapelusze damskie i męskie czyści, farbują i przerabia według najnowszych fasonów specjalna pracownia kapeluszy **I. ŁAM I SYN** Wileńska 52 obok kościoła Św. Kazimierza.

Słynna Wróżka Chiromantka Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. Przyjmuje od 10 do 8 wieczór. Ul. Mitynowa 21, m. 6, naprzeciw Krzyża (Zarzecze), w bramie na prawo na schody.

Węgiel opałowy i kowalski z dostawą od 1 tony **Ceny najniższe.** w zamkniętych plombowanych wozach **M. Deull** Jagiełłowska 3 m. 6, tel. 811.

Institut de Beauté (Kéva-Paris), Mickiewicza 37, m. 1, tel. 657. Masaż twarzy, usuwanie zmarszczek: Leczenie wad cery. Elektryzacja. W. Z. P. 56.

Hallo!! Radjo!! Patefony, gramofony oraz płyty gram. i patef. jakoteż skrzypce, białajki, gitary, mandoliny, lustra, zabawki dla dzieci i różne artykuły sportowe. Maszyn do szycia. poleca „**UNIVERSAL**” Wileńska 21. Wielki wybór! Dogodne warunki!

Węgiel wyłącznie górnośląski z dostawą i złożeniem do składu. **Węgiel** Chylewski i S-ka Mickiewicza 27. Dostawa natychmiastowa w dowolnych ilościach.

„ELEKTRIT” T-wo Radjotechniczne Wilno, Wileńska 24, telef. 10-38. Poleca znane radjoodbiorniki o niezwykle dalekim zasięgu i czystej, przyjemnej audycji, nagrodzone: medalem złotym na wystawie w Paryżu w r. 1927, medalem złotym na wystawie we Florencji (Włochy) w roku 1927.

CENY NISKIE. Dogodne warunki spłaty. Obsługa fachowa: Nie kupujcie radioaparatu, nie odwiedzajcie przedtem naszej firmy.

KRAMERA TERMOMETR **Czujesz się niezdrow?** zmierz przedewszystkiem temperaturę ciepłotermometrem, które gwarantuje za dokładność, czułość i precyzję w wykonaniu. Prosimy zwracać uwagę na powyższą markę ochronną i firmę, gdyż w sprzedaży znajdują się również fałszyfikaty.

WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY BANK LUDOWY „DROBNY KREDYT” Wilno, ul. Odańska Nr. 1, telefon 831 Udziały drobnych pożyczek pod zastaw i na weksle, przyjmujemy wkłady, inkasujemy weksle, frachty, oraz załatwiamy wszelkie czynności bankowe. **OS CENY YDZIAŁ** przyjmuje wpłaty wysoko oprocentowane na książeczki oszczędnościowe, poczynsz od 5 złotych.

KUPUJE książki używane **SPRZEDAJE** Księgarnia W. MIKULSKIEGO Wileńska 25.

BUKOWNIKI różnej wielkości znakomite w racy i tanie poleca **Zygmunt Nagrodzki** Wilno Zawalna 11 a

Radjoamatorzy! Wiedziecie i pamiętajcie, że najlepiej, najtaniej i najuprzejmiej obsłuży Was „**Wileńska Pomoc Szkolna**” Dział Radjo Wilno, Wileńska 38, tel. 941.

PIERNIKI DOMOWE wysmienite na miódzie akacjowym poleca D. H. K. WĘCEWICZ Mickiewicza 7, tel. 1062.

Lokujemy każdą sumę dogodnie na oprocentowanie Wileńskie Biuro omisowo-Handlowe Ad. Mickiewicza 21, tel. 152

Poszukujemy POKOJU przy inteligentnej rodzinie w miasteczku z wygodą mi. Cena obłożna. Zgłoszenia do „Słowa” pod A. L.

Wina, Wódki i wszelkie towary kolonialne najlepszych gatunków po cenach najniższych poleca **MICHAŁ FIŁON** Wileńska 44 (dawniej J. Kalita)

Obiady śniadania i kolacje, smaczne, zdrowe, tanie, w nowootworzonej kawiarni „**JURZENKA**” ul. Wielka 51.

POżyczek udzielamy na różne terminy i w różnych sumach Wileńskie Biuro omisowo-Handlowe Ad. Mickiewicza 21, tel. 152.

RADIO

Państwowy Bank Rolny

sprzedaży w drodze ograniczonego przetargu uстного po przedzłożeniu składaniem ofert następujące gospodarstwa wzorowe z Dóbr Krotoszyńskich:

- 1) **Korytnica** — w pow. Krotoszyńskim, obszar 180 ha z gorzelnią odległość od stacji Bronów 10 km. szosa; cena wywoławcza 419.800 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 213.000 złotych;
- 2) **Baby** — w pow. Odolanowskim, obszar 180 ha z gorzelnią, odległość od stacji Łąkociny 6 km. szosa i st. Odolanów 4 km. szosa; cena wywoławcza 416.100 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 202.000 złotych;
- 3) **Baszyny** — w pow. Krotoszyńskim, obszar 150 ha, od stacji Łąkociny 8 km.; cena wywoławcza 249.000 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 186.000 złotych;
- 4) **Głogów** — w pow. Krotoszyńskim, obszar 120 ha, od stacji Bieniew 8 km. szosa; cena wywoławcza 249.000 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 145.000 złotych;
- 5) **Łąkociny** — w pow. Odolanowskim, obszar 100 ha, stacja w miejsc; cena wywoławcza 206.400 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 124.000 złotych;
- 6) **Świnków** — w pow. Krotoszyńskim, obszar 100 ha, stacja Białki 3 km. szosa; cena wywoławcza 214.800 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 129.000 złotych;
- 7) **Daniszyn** — w pow. Odolanowskim, obszar 75 ha, stacja Łąkociny 2 km. szosa; cena wywoławcza 175.600 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 98.000 złotych;
- 8) **Huta** — w pow. Odolanowskim, obszar 75 ha, stacja Odolanów 4 km.; cena wywoławcza 100.400 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 49.000 złotych;
- 9) **Dusznagóra** — w pow. Krotoszyńskim, obszar 75 ha, stacja Białki 3 km. szosa; cena wywoławcza 185.100 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 99.000 złotych;
- 10) **Uciechów** — w pow. Odolanowskim, obszar 60 ha, stacja Odolanów 7 km.; cena wywoławcza 92.700 złotych, z czego pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego na sumę ok. 36.000 złotych.

Do udziału w przetargu dopuszczeni będą zawodowo wykształceni rolnicy, nie będący właścicielami samodzielnych (nie karłowatych) gospodarstw rolnych którzy:

- a) zobowiązują się utrzymywać przynajmniej w tygodniowym stanie zakłady przemysłu rolnego, trale zabudowania lub specjalne cenne kultury, których istnienie spowodowało utworzenie gospodarstwa wzorowego;
 - b) zobowiązują się osobiście zarządzać gospodarstwem wzorowym;
 - c) złożą wadium w wysokości 5 proc. ogłoszonej ceny wywoławczej sprzedawanego gospodarstwa.
- Stawiający do przetargu winni do dnia 15.XII.27 r. złożyć w Oddziale P. B. R. w Poznaniu ul. Kantaka 10 w opieczętowanej kopercie oświadczenie jaką najwyższą cenę ofiarowują za sprzedawane gospodarstwa.
- Do oznaczonego oświadczenia winny być dołączone:
- a) dokumenty stwierdzające, że stawiający do przetargu należy do zawodowo wykształconych rolników;
 - b) deklaracja, że nie jest właścicielem samodzielnego gospodarstwa rolnego, lub że zobowiąże się do sprzedania posiadanych gospodarstw;
 - c) zobowiązania oznaczone w pkt. a i b — opisanych w poprzednim ustępie ogłoszenia;
 - d) dowody udziału w pracy społecznej — zwłaszcza w dziedzinie rolniczej.
- Od dnia 7 stycznia 1928 r. reflektanci będą mogli dowiedzieć się o dopuszczeniu do użycia przetargu, przyczem dopuszczeni do takowego winni uzupełnić wadium do 10 proc. ceny wywoławczej.
- Ustny przetarg odbędzie się w lokalu Państwowego Banku Rolnego w Poznaniu ul. Kantaka Nr 10 dla gospodarstw wzorowych:
- 1) Korytnica, Baby i Baszyny w dniu 16 stycznia 1928 r. o godz. 11 ej;
 - 2) Głogów, Łąkociny i Świnków w dniu 17 stycznia 1928 r. o godz. 11 ej;
 - 3) Dusznagóra, Daniszyn, Huta i Uciechów w dniu 18 stycznia 1928 r. o godz. 11 ej.
- Każdemu reflektantowi przysługują prawo złożenia kilku ofert na różne gospodarstwa oraz prawo, w razie nieutrzymania się stanąć do przetargu na następne gospodarstwo pod warunkiem złożenia deklaracji o pozostawieniu zdeponowanego wadium na obranie przez niego gospodarstwa.
- Szczegółowe warunki sprzedażne są do przejrzania w Wydziale Parcelacyjnym Instytucji Centralnej Banku, Warszawa, ul. Mazowiecka 6, oraz w Oddziałach Banku w Poznaniu, Grudziądzu, Wileńsku, Łęczu, Lwowie, Krasnym i Katowicach, oraz u likwidatorów Dóbr Krotoszyńskich w Korytnicy, Świnkowie, Babach i Uciechowie.
- Reflektantom, którzy zechcą oglądać gospodarstwa wzorowe, poleca się zwracać do administratora Dóbr w Krotoszyńcu — Zamek, dla skierowania do odpowiedniego likwidatora. Nr 4859.

M. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka nielowane i anielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła, dębowa i t. d. Dogodne warunki i na raty.

Pierwszorzędny LOKAL z urządzeniem przy ul. Mickiewicza do odstąpienia. Cena 1000 dolarów. Wiadomość w Redakcji

Pokój do wynajęcia. Ludwisarska 7 m. 7.

Kupię narty używane. Wiadomość: Śniadeckich 8, m. 4.

Dom o 5 mieszkaniach, murowany zamek, w otwartym pod Wilnem, mogące dostarczyć. Zgubioną legitymację służbową z Nr III S. 762, sę od 2 - 4 na ul. Jana Krawczuka, dozorcy więzienia na „Łukiszkach”, w Wilnie, uniemożliwia się.

SLEDZIE królewskie różne konserwy rybne i sery litewskie świeżo otrzymane poleca **J. KALITA** Mickiewicza 4.

Antyki! Sz. BOLTUPSKI Wileńska 3, tel. 11-18 Kupno i sprzedaż mebli stylowe, brzozy, Mickiewicza 45 m. 6. w. MAŁOŻYŃSKI Ogiadać od 11 do 2 g. i brylanty

Z powodu wyjazdu sprzedają się nje znana pracownia gabinetowa meble, jubilersko-grawerska porcelany, obrazy, biżuterię, srebro, złoto i brylanty